



Nasz Informator

nr 5

październik – grudzień 2015

Czasopismo Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Szczytnie

ISSN 2449-7193

Urszula Paśławska

Posłanka
na Sejm RP

str. 36

Główna Nagroda Diakonii dla
Urszuli Paśławskiej
str. 38



Foto: ks. Alfred Borski

Nowa Rada Parafialna w Szczytnie – str. 45



Od lewej: Ewelina Kaczyńska, Elżbieta Prusik, Ewa Bohlmann, ks. Alfred Borski, Adela Krzenzek, ks. bp Rudolf Bażanowski, Anna Zyśk, Ryszard Jerosz, Hubert Jasionowski, Albert Kilimann.

Foto: Aneta Sawicz-Pálenik (ks. Alfred Borski)

Zakończenie Szkółki Niedzielnej – str. 45



Foto: Aneta Sawicz-Pálenik (ks. Alfred Borski)

Nowa Rada Filiału w Rańsku – str. 45



Od lewej: Ewa Banul (z-ca), Natalia Wysocka,
ks. Alfred Borski, Sylwia Grzywińska, Anna Zysk.

Foto: Paweł Janowski (ks. Alfred Borski)

Porządkowanie cmentarza w Długim Borku – str. 52



Od lewej: Anneth Sukale, Christiane Dorß-Dierker, Helena Samsel, Christa Bäurle,
Arkadiusz Leska, Gertrud Klimper, Reinhard Gonsowski, Horst Gollis, ks. Alfred Borski,
Jürgen Sukale, Dieter Opretzka, Renate Opretzka, Arndt Bialobrzeski,
Erwin Gonsowski, Sabine Sinagowitz, Marianne Bahr, Dieter Bahr.

Foto: Albert Kilimann (ks. Alfred Borski)



Chór CANTABO w Jerutkach – str. 41

Foto: Krzysztof Koleczyński

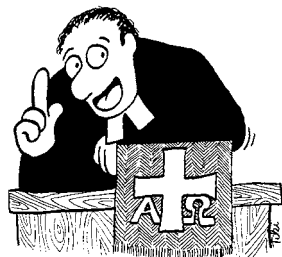


**Nowa koszulka
Chóru CANTABO
str. 35**

Foto: Agnieszka Panek

***Gdzie nie ma narady,
nie udają się zamysły;
lecz gdzie jest wielu doradców,
tam jest powodzenie.***

Przyp. Sal. 15, 22



Werner Tiki Küstenmacher

Gdy przychodzi nam się zmierzyć z tak trudnymi wyzwaniami, jak fala uchodźców obecnie zalewająca Europę, tak naprawdę nikt do końca nie wie, jak powinno się reagować, jakie środki przedsięwziąć, czy w końcu jak ostatecznie rozprawić się z tym problemem, a już na pewno jakie może to przynieść skutki (w bliższej i dalszej przyszłości). Pomijam oczywiście wszystkich tych, którzy w mniejszym czy większym stopniu z takiego stanu rzeczy odnoszą takie czy inne korzyści, albo spodziewają się takowe odnieść – począwszy od handlarzy bronią czy tamtejszych przywódców (tak politycznych, jak i religijnych) i innych mącicieli, a skończywszy na tych wszystkich, którzy jakieś wymierne czy niewymierne zyski zamierzają odnieść z angażowania się w udzielaniu lub nieudzieleniu pomocy. Nie wyłączam z tego również niektórych polityków, którzy o wiele bardziej zainteresowani są polepszeniem swojego politycznego image'u, czy nawet duchownych albo innych osób, angażujących się w Kościołach, którzy poprzez taką czy inną postawę pragną tylko podkreślić swoje lepsze zrozumienie czy to nakazu miłosierdzia, czy też troski o losy chrześcijaństwa.

Wszyscy pozostali – zatem zdecydowana większość przeciętnych obywateli każdego z krajów Unii Europejskiej, a szczególnie wszystkie wspólnoty kościelne – generalnie patrzą na problem z dwóch różnych punktów widzenia. Tylko nieliczni starają się spojrzeć bardziej wnikliwie – ot tak choćby, jak Tewje Mleczarz ze *Skrzypka na dachu*, który w jednej ze scen, gdy zastanawiał się nad problemem wydania za mąż swojej córki, w bardzo obrazowy sposób wyrażał swoje wątpliwości: Stojąc po jednej stronie mostu zastanawiał się nad problemem z jednego punktu widzenia, a gdy myślał o tym samym problemie z innej perspektywy, ukazany został z drugiej strony tego samego mostu. I tak jego rzeczywista pozycja, jak również zajmowane stanowisko ulegało kilkukrotnie zmianom – wszystko po to, aby dojść do jak najpełniejszego obrazu problemu, z którym przyszło mu się zmierzyć.

Jakie stanowisko w sprawie uchodźców przyjęliśmy, albo ostatecznie zajmemy, zależy z pewnością od tego, z jakiego punktu widzenia patrzymy – zatem, jakie argumenty poznaliśmy do tej pory, czy widzimy problem bardziej od strony zagrożenia, czy też od strony wynikających z tego ewentualnych korzyści (dla przyjmujących i/lub przyjmowanych). Pewne jest, że ostrożności nigdy za wiele. Jednak zbyt długie zastanawianie się na pewno nie przyczyni się do szybkiego

poprawienia losu tych ludzi. Jak zatem (za)reagować? Jakie przyjąć rozwiązanie tego dotkliwego dla obu stron problemu?

O mądrości i rozważde w zasadzie nie powinno się wspominać, bo przecież tak zwolennicy, jak również przeciwnicy pomocy uchodźcom, wypowiadając swoje opinie, czerpią je właśnie ze swojego rozumu i – pomijając tych wszystkich, którzy robią to dla jakiegoś zysku – z pewnością są święcie przekonani o racji swoich argumentów. Oba stronom nie zaszkodzi jednak spojrzenie na argumenty strony przeciwnej – szczególnie, gdy niektóre z nich nie zostały do tej pory wzięte pod uwagę albo dogłębnie zanalizowane. Słowo Boże w obu przypadkach na pewno może i powinno być cytowane, bo skoro ma być normą naszego życia, to również powinno być brane pod uwagę w czasie wypowiadania różnych opinii, a szczególnie w czasie działania.

Na pewno nie ma sensu wytykać przeciwnikom pomocy uchodźcom tego, że są pozbawieni współczucia albo, że całkowicie zapominają o miłosierdziu. Podobnie też nie bardzo jest sens zarzucać orędownikom pomocy bezmyślność albo brak szerszego spojrzenia na powstały problem i nieobliczalne konsekwencje, które mogą się z tego zrodzić. Z drugiej strony właśnie podczas dyskusji spotykamy się nieraz z argumentacją inną niż nasza i jeżeli podejmiemy trud jej przemyślenia, nieraz możemy być tym niesamowicie ubogaceni.

Biblia bardzo wyraźnie mówi o pomocy bliźniemu: *„Jeśli zaś ktoś posiada dobra tego świata, a widzi brata w potrzebie i zamyka przed nim serce swoje, jakże w nim może mieszkać miłość Boża?”* (1 J 3,17). Pytanie jednak, na ile i czy w ogóle możemy mówić o braciach w przypadku muzułmanów, którzy z zimną krwią skracają o głowy, gwałcą lub torturują „niewiernych”, do których każdy z nas (nie-muzułman) należy. Ci najokrutniejsi pozostali na „posterunku” w Syrii i działają dalej, ale zawsze będzie powracało pytanie, ilu z podobnie myślących już przeniknęło do naszego wspólnego kraju, jakim jest obecnie Unia Europejska? A w ilu spośród tych, którzy już są tutaj razem z nami, dopiero obudzi się muzułmański „etos” dżihadu – szczególnie wtedy, gdy bariera językowa i kulturowa wielu z nich uniemożliwi asymilację oraz osiągnięcie przynajmniej zadowalającego sukcesu materialnego?

Z innej strony Prawo Mojżeszowe wypowiada się też dosyć jednoznacznie o obcych i przybyszach: *„Obcy przybysz, który mieszka z wami, niech będzie jako tubylec wśród was samych; będziesz go miłował jak siebie samego, gdyż i wy byliście obcymi przybyszami w ziemi egipskiej; Ja, Pan, jestem Bogiem waszym.”* (3 Mż 19,34), ale na pewno nie na korzyść tego, by ci „obcy” przychodzili ze swoją religią i by obowiązywało ich prawo: *„Będzie u was jedno prawo, zarówno dla obcego przybysza jak i dla krajowca, gdyż Ja, Pan, jestem Bogiem waszym.”* (3 Mż 24,22). Różnica między żydowskim czy chrześcijańskim – a w tym wypadku – muzuł-

mańskim podejściem do sprawy jest zasadnicza: podczas gdy Żydzi i chrześcijanie umieją (już) tolerować ludzi mających inną wiarę czy przekonania, spora część muzułmanów podąża w odwrotnym kierunku i zmierza do wprowadzenia systemu totalitarnego, bo trudno powiedzieć, czy to jeszcze jest typowa religia...

Największy problem tkwi w tym, że wśród uchodźców znajduje się mimo wszystko wielu chrześcijan. Im na pewno jesteście winni udzielenie nie tylko schronienia, ale i wszelkiej pomocy. Wśród uchodźców z pewnością jest też wielu bardzo wartościowych dla świata nauki czy kultury muzułmanów – ich też jest szkoda. Szkoda również tych, którzy nie do końca utożsamiają się z religią swojego urodzenia, do której przez całe lata byli może zmuszani, a do tego nie mieli jeszcze okazji poznać Jezusa... Tym też trzeba by było pomóc. Ale jak oddzielić zboże od plew? Jak przefiltrować te wielkie masy, aby uniemożliwić napływ przynajmniej tych najbardziej niebezpiecznych jednostek dla naszej wiary czy kultury? Jak zatem pomagać, aby sobie i następnym pokoleniom nie zaszkodzić?

Za udzieleniem pomocy przemawia nasz największy autorytet – Słowo Boże, oraz najprostszy odruch naszych serc, który przez to Słowo kształtowany był przez lata. Przeciwno zaś – przede wszystkim strach i obawa oraz odpowiedzialność przed podejmowaniem decyzji, które mogą przecież być tak brzemiennie w skutkach w bliższej i dalszej przyszłości. Koran i te milionowe rzesze fanatycznych wyznawców Allacha nie tylko nie są nam przychylni, ale mają jasno sprecyzowany cel – położenie kresu chrześcijaństwu. I na pewno nie chodzi o pełne miłości uświadamianie i pokojowe nawracanie, jak czynią to obecnie chrześcijańscy misjonarze. Tak więc ich zwycięstwo musi wiązać się z naszą przegraną. A idzie nie tylko o zachowanie wiary (do czego jesteście zobowiązani przez naszego Boga), ale chyba już również o życie i o te wartości naszej religii i kultury, które tak ciężko były zdobywane i wprowadzane. Bezkrytyczne wpuszczanie do Europy tak wielu muzułmańskich uchodźców, bez oglądania się na przeszłość oraz motywy przybycia do Europy wielu z nich, może być niczym przyjęcie Konia Trojańskiego.

Na kilku kolejnych stronach *Naszego Informatora* przedstawiamy ciekawsze materiały, które się ukazały w postaci oficjalnych dokumentów, albo które udało się znaleźć w internecie. Na samym początku jest tekst mówiący o tym, jak to się stało, że tak wielu Syryjczyków nagle znalazło się bez domu i bez ojczyzny. Później przedstawimy też stanowisko naszego Kościoła, który opowiada się za roztropnym przyjmowaniem uchodźców oraz za udzielaniem im wszelkiej możliwej pomocy. Na końcu będą też bardzo krytyczne wypowiedzi, które z wielką rezerwą, a nawet całkowicie negatywnie podchodzą do otwierania się na muzułmański świat. Wszystko po to, aby problem był bardziej zrozumiały, bo „gdzie jest wielu doradców, tam jest powodzenie” - jak słusznie przypomina nam król Salomon. Ω

ks. Alfred Borski

Skąd ci uchodźcy? Dlaczego uciekają?

Oficjalne wyjaśnienie problemu syryjskich uchodźców

Latem 2015 roku Europa doświadczyła największego przyływu uchodźców od czasu II wojny światowej. Skąd się wzięli? Największym na świecie źródłem uchodźców stała się ostatnio Syria. Kraj ten leży na Bliskim Wschodzie, na starożytnych, żyznych ziemiach, zasiedlonych od 10 tysięcy lat. Od lat 60. XX wieku rządy w Syrii sprawuje rodzina Assadów, której dyktatura trwała aż do Arabskiej Wiosny w 2011 r., rewolucyjnej fali protestów i konfliktów w świecie arabskim, która obaliła wiele autorytarnych reżimów. Ale Assadowie nie ustąpili i rozpoczęli brutalną wojnę domową. Różne grupy etniczne i religijne walczyły między sobą, w zmieniających się koalicjach. ISIS, zbrojna grupa dżihadystów, wykorzystała okazję i przyłączyła się do panującego chaosu, z zamiarem zbudowania totalitarnego islamskiego kalifatu. Bardzo szybko dała się poznać, jako jedna z najbardziej brutalnych, okrutnych i skutecznych radykalnych organizacji na świecie.



Mapa: Wikimedia Commons

Wszystkie strony popełniały straszliwe zbrodnie wojenne, stosując na wielką skalę broń chemiczną, masowe egzekucje, tortury i ataki na ludność cywilną. Syryjczycy znaleźli się w pułapce między reżimem, rebeliantami a religijnymi ekstremistami. 1/3 ludności Syrii została przesiedlona na terenie kraju, podczas gdy cztery miliony uciekły za granicę. Przeważająca większość uchodźców przebywa obecnie w obozach w sąsiednich krajach (Turcja – 1 900 000; Liban – 1 200 000; Irak – 250 000; Jordania – 650 000; Egipt – 109 000), które przyjęły 95% uchodźców, podczas gdy kraje arabskie w Zatoce Perskiej nie przyjęły jakichkolwiek uchodźców z Syrii (Arabia Saudyjska, Kuwejt, Bahrajn, Katar, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Oman). Organizacja Narodów Zjednoczonych i Światowy Program Żywnościowy nie były przygotowane na kryzys uchodźców o takiej skali. W efekcie, wiele obozów dla uchodźców jest zatłoczonych i brakuje im zasobów, skazując ludzi na zimno, głód i choroby. Syryjczycy stracili nadzieję na szybką poprawę sytuacji, więc wielu zdecydowało się szukać azylu w Europie.

W latach 2007-2014 Unia Europejska zainwestowała ok. 2 mld. euro w umocnienia, najnowsze technologie zabezpieczeń i patrole graniczne, ale niewiele w przygotowania na napływ uchodźców. Tak więc UE była źle przygotowana na szturm azylantów. W UE uchodźca musi pozostać w pierwszym kraju, do którego dotrze, a to nakłada olbrzymią presję na kraje graniczne Unii, które borykały się ze swoimi problemami. Grecja, pogrążona w kryzysie ekonomicznym na skalę Wielkiego Kryzysu z lat 1930, nie była w stanie nagle zaopiekować się taką liczbą ludzi, co doprowadziło do przerażających scen z udziałem zdesperowanych, głodnych ludzi, na wyspach, zwykle zarezerwowanych dla turystów.

Nadszedł czas by świat połączyły siły i zareagował, ale zamiast tego nastąpił jeszcze większy podział. Wiele państw z góry odmówiło przyjmowania uchodźców w ogóle, pozostawiając państwa graniczne sam na sam z problemem. W 2014 r. Wielka Brytania skutecznie lobbowała za wstrzymaniem ogromnej operacji poszukiwawczo-ratowniczej o nazwie „Mare Nostrum”, której celem było uchronienie uchodźców przed utonięciem w wodach Morza Śródziemnego. Za tą decyzją stało założenie, że wysoka liczba ofiar na morzu sprawi, że mniej uchodźców będzie podejmowało niebezpieczną podróż. Rzecz jasna, nic takiego nie nastąpiło. Spółób postrzegania kryzysu na świecie uległ nagłej zmianie, gdy pojawiły się zdjęcia małego chłopca z Syrii, którego martwe ciało znaleziono leżące twarzą w piasku na plaży w Turcji. Niemcy z początku ogłosiły, że przyjmą wszystkich uchodźców z Syrii, bez wyjątku, i rozpoczęły przygotowania do przyjęcia 800 tys. ludzi do końca 2015 r. – więcej uchodźców, niż przyjęły wszystkie kraje UE w całym 2014 r. – by w kilka dni później przywrócić tymczasowe kontrole graniczne i domagać się wspólnego rozwiązania w skali całej Unii. Na zachodzie coraz więcej ludzi zaczyna działać, aczkolwiek wsparcie dla uchodźców dają głównie obywatele – nie politycy.

Ale zachodni świat ma obawy: przed islamem, wysokim wskaźnikiem urodzeń wśród azylantów, przestępczością i przed załamaniem systemu socjalnego. Uszanujmy to i przyjrzyjmy się faktom. Nawet, jeśli UE przyjęłaby całe 4 miliony uchodźców z Syrii i 100% spośród nich byłoby muzułmanami, udział procentowy wyznawców Allacha w Unii Europejskiej wzrósłby z 4% do zaledwie 5% populacji. To nie jest drastyczna zmiana i z całą pewnością nie zmieni Europy w kontynent muzułmański. Mniejszość islamska nie jest ani nowa, ani nie ma powodu się jej obawiać*. Wskaźnik urodzeń w wielu krajach Zachodu jest niski, więc niektórzy obawiają się, że uchodźcy mogą przewyższyć liczebnością rdzennych Europejczyków w ciągu kilku dziesięcioleci. Badania naukowe wykazały jednak, że choć początkowo wskaźniki urodzeń wśród europejskich muzułmanów są wyższe, to w miarę wzrostu poziomu życia i wykształcenia – wskaźniki te wyrównują się. Większość uchodźców z Syrii jest wykształconych, wskaźnik urodzeń w Syrii przed wojną domową nie był bardzo wysoki, a populacja kraju malała, a nie rosła.

Obawa, że uchodźcy spowodują wzrost przestępczości, też nie znajduje potwierdzenia*. Ci, którzy osiedlili się na stałe, są mniej skłonni do przestępstw niż, rdzenna ludność. Jeśli się im pozwoli pracować, zwykle zakładają firmy i integrują się na rynku pracy tak szybko, jak to możliwe, płacąc więcej do kasy ubezpieczeń społecznych, niż z niej otrzymują. Syryjczycy docierający na Zachód są potencjalnymi wykwalifikowanymi pracownikami, tak potrzebnymi do utrzymania starzejącej się populacji Europy. To, że uchodźcy wędrują wyposażeni w smartfony, wzbudziło błędne przekonanie, że w rzeczywistości nie potrzebują pomocy. Media społecznościowe i internet stały się kluczową częścią życia uchodźców. GPS jest używany do nawigacji po długich szlakach wiodących do Europy. Grupy na Facebooku podają na bieżąco wskazówki i informacje o przeszkodach. To tylko świadczy o tym, że uchodźcy są tacy, jak my. Czy gdybyś musiał wyruszyć w niebezpieczną podróż, zostawiłbyś swój telefon w domu?

Unia Europejska to najbogatsza na Ziemi grupa światowych gospodarek, dobrze zorganizowanych państw z funkcjonującymi systemami opieki społecznej, infrastrukturą, demokracją i wielkim przemysłem. Ta grupa może poradzić sobie z wyzwaniami kryzysu uchodźców, jeśli zechce. To samo można powiedzieć o całym zachodnim świecie. Ale podczas, gdy Jordania przyjęła ponad 600 tys. syryjskich uchodźców, Wielka Brytania (której PKB jest 78 razy większy, niż Jordanii) zapowiedziała, że zezwoli na przekroczenie granicy tylko 20 tys. Syryjczykom w ciągu najbliższych pięciu lat. Stany Zjednoczone zgodziły się przyjąć 10 tys., a Australia – 12 tys. osób. Generalnie sytuacja się poprawia, ale nie dość szybko. Tworzymy teraz historię. Jak chcemy zostać zapamiętani? Jako ksenofobiczni, bogaci tchórze, ukryci za płotami? Musimy zdać sobie sprawę, że ci ludzie uciekający przed śmiercią i zniszczeniem są tacy sami, jak my. Przyjmując ich do naszych krajów i integrując ich w naszych społecznościach, mamy wiele do zyskania. Możemy ponieść stratę tylko wtedy, gdy zignorujemy ten kryzys. Będzie więcej martwych dzieci na plażach, jeśli nie podejmiemy rozsądnych, humanitarnych działań. Zróbmy to jak należy i postarajmy się być tak dobrzy, jak to tylko możliwe. ♀

Źródło: Youtube – The European Refugee Crisis and Syria Explained

★ *Rozpatrując bardzo pobieżnie powyższy tekst oraz przedstawione w nim argumenty przemawiające za przyjmowaniem uchodźców, nie można zgodzić się z przynajmniej dwoma postawionymi tezami, że: „nie ma powodu obawiać się napływającej mniejszości islamskiej” oraz, że „obawa przed wzrostem przestępczości wśród uchodźców też nie znajduje potwierdzenia”. Wygląda na to, że ktoś, kto to napisał, nie ma najmniejszego pojęcia, jak wygląda obecnie rzeczywistość w wielu miejscach, gdzie uchodźcy są rozlokowywani, a już tym bardziej nie dostrzega powiązania tych aktów agresji z islamską chęcią zdominowania zachodniego świata. Oczywiście, że – jak zawsze w takich przypadkach – nabroji stosunkowo niewiele, a opinia rozciąga się na wszystkich. No i dlatego są obawy... ♀ XAB*

Odezwa Biskupa Kościoła

Drogie Siostry i Bracia w Chrystusie!

Nie ma chyba wśród nas nikogo, kto nie słyszał o napływie do Unii Europejskiej fali uchodźców. Obrazy z greckiej wyspy Kos, czy z dworców kolejowych na Węgrzech, mogą budzić przerażenie. Widać ludzi zde-terminowanych, ale także mocno sfrustrowanych, którzy oczekują pomocy, a często spotykają się z agresją.

Po burzliwych dyskusjach Rząd Rzeczypospolitej zadeklarował, że w ciągu dwóch najbliższych lat przyjmie ok. 2000 uchodźców z krajów objętych wojną. Na mocy rządowych zobowiązań, stopniowo pojawiać się będzie w Polsce coraz więcej osób szukających bezpiecznego miejsca dla siebie i swoich rodzin.

Ostatnio coraz głośniejsze słychać głosy twierdzące, że Polska nie powinna przyjmować uchodźców. Niestety wypowiadają je także osoby publiczne, politycy. Jest to o tyle niezrozumiałe, że wielokrotnie w dziejach Polski, i to wcale nie tak dawno, część naszych rodaków była zmuszana do ucieczki z kraju. Będąc ostatnio w Berlinie, widziałem jeden z ośrodków dla uchodźców. Okazało się, że gdy powstawał, to korzystali z niego głównie Polacy i obywatele NRD, następnie uciekinierzy z objętych wojną Bałkanów, a teraz Syryjczycy i inni.

Rozumiem lęki współobywateli. Do tej pory nie mieliśmy do czynienia z dużą falą imigrantów w naszej ojczyźnie. To, co nowe, często budzi strach. Można go przełamać tylko przez podjęcie wysiłku zgłębienia tematu. Dlatego ostatnio intensywnie rozmawiamy z naszymi partnerami z Niemiec, by móc poznać ich doświadczenia. A mają je olbrzymie. Tylko w tym roku przygotowują się do przyjęcia około 800 tys. uchodźców. Oczywiście z tą falą mierzy się dobrze zorganizowany mechanizm opieki społecznej, ale także Diakonii, Caritasu i organizacji społecznych. Zwrócono nam jednak uwagę, że w pewnym momencie niezbędne jest zaangażowanie społeczeństwa – wskazując w tym momencie, na niezwykle istotną rolę parafii. Jest to dla miejscowych zborów nowe wyzwanie, ale też sprawia, że wierni zyskują przestrzeń dla wyrażania w czynie swojej wiary.

Wskazano, że wszystkie badania socjologiczne dowodzą, że nie jest to droga jednokierunkowa, ale zyskują obie strony. Na pomocy imigrantom zyskują także ci, którzy pomagają. Oczywiście nie chodzi o zysk w sensie materialnym. Otwieranie serc na potrzeby innych – ubogaca. Sprawia, że poszerzają się nasze horyzonty. Pomaganie, choć trudne, może dawać wiele radości,



ks. bp Jerzy Samiec

Foto: Wikimedia Commons

satysfakcji i dawać poczucie prawdziwego sensu życiu. Dotyka się przecież istoty egzystencji życia człowieka.

Często nie chodzi o spektakularną i wymagającą wiele wysiłku pomoc. Wystarczy wsparcie w załatwianiu spraw w urzędzie, a czasami tylko wspólne spędzenie czasu. To, na co zwrócono uwagę, to fakt, że uchodźcy w przytłaczającej większości są ludźmi uciekającymi przed przemocą, wojną, i przychodząc do nowego kraju – szukają pokoju. Nie stanowią zagrożenia. Muszę powiedzieć, że to, co zobaczyłem i usłyszałem, było bardzo budujące. Tym bardziej jest mi czasami wstyd, gdy szukamy wszelkich możliwych wymówek, aby uniknąć trudu pomocy bliźnim w potrzebie.

Wypada więc zadać pytanie: Jak przyjmiemy imigrantów, my Polacy, wierzący, chrześcijanie? Właściwie – mógłby ktoś powiedzieć – to nie problem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP, bo jesteśmy zbyt małą społecznością, jesteśmy zbyt biedni. Nie mamy zbyt wiele do zaoferowania. Ale jako mniejszość wyznaniowa, zdecydowanie na mniejszą skalę czasem doświadczamy wyobcowania, podobnego do tego, co mogą przeżywać uchodźcy. Może te doświadczenia pozwolą na większą dozę współczucia, zrozumienia? Jak powinniśmy się zachować wobec imigrantów?

Myślę, że wszyscy dobrze wiemy, jaka powinna być odpowiedź. Wypływa ona z nauki naszego Mistrza. Miłość powinna być widoczna w czynie. Nie można kochać Boga nie kochając ludzi (por. 1 J 4,20-5,3). Mamy kochać wszystkich bliźnich, niezależnie od koloru skóry, kraju pochodzenia czy nawet religii, którą wyznają. Przypowieść o miłosiernym Samarytaninie nie pozostawia nam pola do innej interpretacji.

Oczywiście, że do przyjęcia osób szukających w Polsce schronienia i bezpieczeństwa, musimy się dobrze przygotować, a nasze działania przemyśleć. Zadanie nie jest łatwe. Przybywające do nas osoby będą pochodzić z innych kręgów kulturowych, mieć inne przyzwyczajenia, mówić innym językiem. Będą też pełni lęków i przerażających obrazów tego, czego doświadczyli uciekając ze swoich domów przed bezpośrednim zagrożeniem ich życia i zdrowia.

Świat, do którego trafiają, będzie dla nich obcy, niezrozumiały, a nierzadko wrogi. Mamy też świadomość doświadczeń innych krajów, które pokazują, że proces asymilacji nie przebiega bezproblemowo. Integracja to żmudny proces. Jego pomyślne zakończenie zależy od dobrej woli i wysiłku obu stron. Wymaga też cierpliwości i wzajemnej wrażliwości, bo na przeszkodzie wzajemnego zrozumienia staną nie tylko czynniki kulturowe i religijne, ale też bariera językowa, gdyż nie zawsze będzie tak, że przybędą do nas osoby mówiące w języku angielskim, niemieckim nie wspominając o polskim.

Czy jest to jednak powód, żeby odmówić pomocy potrzebującemu? Co jest naszym chrześcijańskim, żeby nie powiedzieć, ludzkim obowiązkiem? Jak się zachować, żeby pozostać wiarygodnym?

Proszę Was o rozmowę na ten temat podczas spotkań, godzin biblijnych, spotkań parafialnych. Duchownych zachęcam, aby wygłaszając kazania zwracali uwagę na fakt, iż imigranci są także naszymi bliźnimi, którzy oczekują na pomoc. Proszę, publikujcie artykuły dotyczące pomocy uchodźcom w Waszych periodykach parafialnych i diecezjalnych.

Dziś też po raz kolejny proszę Was o modlitwę za tych, którzy z różnych powodów uciekają ze swoich ojczyzn. Będę wdzięczny za informację z parafii, które przygotowują się do pomocy imigrantom, a te, które się wahają, proszę o otwarcie serc (por. 2 Kor 6,13). Chętnie będziemy służyli pomocą w zdobywaniu doświadczeń. Gdy każdy za nas przyłoży się do dzieła, to razem możemy zrobić coś ważnego.

Chciałbym abyśmy byli Kościołem służącym Bogu poprzez miłość wyrażaną pomaganiem biednym. Kochajmy uchodźców, bo w nich przychodzi do nas Chrystus (Mt 25,31-46).

Kończę słowami Pawła z listu do Galacjan: *„A czynić dobrze nie ustawajmy, albowiem we właściwym czasie żąć będziemy bez znużenia. Przeto, póki czas mamy, dobrze czynimy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary.”* (Ga 6, 9-10) Ω

ks. Jerzy Samiec, Biskup Kościoła

I co dalej z pomocą...

Podobnie jak w wielu krajach Unii Europejskiej, na gruncie polskiego społeczeństwa trwa aktualnie debata nad przyjmowaniem i formą opieki nad osobami, które w praktyce już znalazły się na terytorium Europy.

Jak pokazują sondaże opinii publicznej, zdecydowana większość Polaków jest nie tylko przeciwna przyjmowaniu obcokrajowców (zwłaszcza z krajów muzułmańskich), ale jest także pełna lęku przed zmianą struktury społecznej w kierunku wielokulturowości (w chwili obecnej obcokrajowcy stanowią zaledwie 0.3% populacji). Polska przyjmuje uchodźców dopiero od roku 1992.

Kamieniem milowym, w trwającej obecnie debacie nad formą pomocy imigrantom, stała się tragiczna śmierć na morzu 800 uchodźców, w kwietniu br. Od tego czasu, na polskim gruncie kościelnym, szeroko dyskutuje się kwestię pojawienia się fali przybyszów spoza Unii Europejskiej. W reakcji na nowe wyzwanie, głos w debacie publicznej zabrał także Kościół Ewangelicko-Augsburski w Polsce. Biskup Kościoła, ks. Jerzy Samiec, opublikował dwa listy pasterskie, wzywające wiernych do otwartości i wrażliwości na los tysięcy uciekinierów z krajów ogarniętych wojną. W liście z września 2015 r., Zwierzchnik Kościoła nie tylko zaapelował o gorącą modlitwę w in-

tencji prześladowanych chrześcijan oraz uchodźców, ale także wyraźnie zaakcentował by nie zapominać, że jeszcze niedawno Polacy (w tym i luteranie) sami opuszczali swoją ojczyznę, nie tylko uchodząc przed prześladowaniami, ale także szukając lepszego życia. W podobnym tonie, apelując o modlitwę i działanie – w liście pasterskim z 9. września br. – bp Samiec podkreślił mało akcentowane pozytywne strony nowej sytuacji: „badania socjologiczne dowodzą, że (...) na pomocy imigrantom zyskują także ci, którzy pomagają. Oczywiście nie chodzi o zysk w sensie materialnym. Otwieranie serc na potrzeby innych ubogaca. Sprawia, że poszerzają się nasze horyzonty. Pomaganie, choć trudne, może dawać wiele radości, satysfakcji i dawać poczucie prawdziwego sensu życiu. Dotyka się przecież istoty egzystencji życia człowieka. Często nie chodzi o spektakularną i wymagającą wiele wysiłku pomoc. Wystarczy wsparcie w załatwianiu spraw w urzędzie, a czasami tylko wspólne spędzenie czasu”. Polemizując z tezą jakoby 38 milionowe społeczeństwo nie było w stanie przyjąć kilku tysięcy uchodźców, zwierzchnik Kościoła pisał: „Jak powinniśmy się zachować wobec imigrantów? Myślę, że wszyscy dobrze wiemy, jaka powinna być odpowiedź. Wypływa ona z nauki naszego Mistrza. Miłość powinna być widoczna w czynie. Nie można kochać Boga nie kochając ludzi (por. 1 J 4,20-5,3). Mamy kochać wszystkich bliźnich niezależnie od koloru skóry, kraju pochodzenia czy nawet religii, którą wyznają. Przypowieść o miłosierdnym Samarytaninie nie pozostawia nam pola innej interpretacji”. Według bp. Jerzego Samca, aktualne wydarzenia możemy postrzegać w kategoriach próby wiary, w której domaga się od nas złożenia jasnego świadectwa wiary w Jezusa Chrystusa, którego twarz możemy dostrzec także w obliczu imigranta. W przeciwnym razie, Kościół pozostając bierny, może narazić się nie tylko na kompromitację, ale co gorsza, utracić swoją wiarygodność.

W chwili obecnej trwają intensywne konsultacje pomiędzy Kościołami zrzeszonymi w Polskiej Radzie Ekumenicznej, mające na celu przygotowanie się do efektywnego niesienia pomocy imigrantom.

W te działania wpisuje się aktywnie także Kościół Ewangelicko-Augsburski w RP. W sierpniu br. przedstawiciele Diakonii oraz Biura Konsystorza wizytowali ośrodki Diakonii w Niemczech, celem zapoznania się bogatymi doświadczeniami naszych zachodnich sąsiadów. Owocem wspomnianych zabiegów ma być gotowość części parafii oraz ośrodków diakonijnych do przyjęcia imigrantów. **Ś**

ks. Karol Długosz

Ks. Karol Długosz

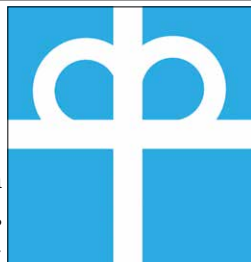
(ur. w 1985 r.) pochodzi z parafii w Koszalinie. Od 2004 roku angażuje się w działania *Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego* oraz redakcji kwartalnika *Słowo i Myśl*. Na niwie kościelnej służy obecnie jako asystent Biskupa Kościoła.



Foto: ks. Karol Długosz

NA POMOC UCHODŹCOM

Apel Diakonii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP



Nie ma chyba osoby, której nie poruszyłyby w ostatnim czasie zdjęcia, jakie do nas docierają z wybrzeży greckich, włoskich, z Budapesztu, czy z Monachium. Trudno pozostać obojętnym na wielki dramat życia uchodźców: ludzi, którzy muszą uciekać przed wojną i prześladowaniami, po to, by móc przeżyć. Nasz kraj, podobnie jak inne kraje Unii Europejskiej, również przyjmie uchodźców, choć nie w tak wielkiej liczbie, jak inne państwa. Wyczuwalne są liczne obawy i niepewność, które przede wszystkim bazują na niewiedzy. Łatwo też zapominać o tym, że nie tak dawno, w latach osiemdziesiątych, uchodźcy z Polski również znajdowali nowe miejsca do życia i byli przyjmowani przez inne kraje.

Diakonia Polska, która kieruje się nakazem ewangelicznym: „Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście.” (Mt 25,40) włącza się w akcję pomocy na rzecz naszych bliźnich – uchodźców. Do takiej pomocy trzeba się dobrze przygotować, korzystając z doświadczenia naszych diakonijnych partnerów zagranicznych.

Bądźmy tymi, którzy z otwartym sercem i szczodrością powitają uchodźców. Nasze modlitwy i konkretne, choćby najmniejsze wsparcie finansowe, może pomóc im przetrwać ten bardzo trudny czas i dać nadzieję na dalsze życie.

Ofiary pieniężne na pomoc dla uchodźców można przekazywać przez parafie ewangelickie lub bezpośrednio na konto Diakonii z dopiskiem „Uchodźcy”:

Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP

00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21

Bank: PEKAO S.A. I O/Warszawa

Numer konta: 78 1240 1037 1111 0000 0693 1384

Z chrześcijańskim pozdrowieniem,

ks. bp Jerzy Samiec

Biskup Kościoła

ks. bp Ryszard Bogusz

Prezes Diakonii Polskiej

Panie, naucz mnie żyć tak wielkodusznie, jak czyni to drzewo.

Drzewo nie spożywa samo swoich owoców,

lecz chyli pełne owoców gałęzie ku innym.

Modlitwa z Indii

O islamskiej nietolerancji

Wafa Sultan (ur. 14.06.1958 w Syrii), amerykańska lekarz psychiatra syryjskiego pochodzenia, kontrowersyjna komentatorka polityczna. Ukończyła Uniwersytet w Aleppo, w 1989 roku wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Mieszka w Los Angeles. Popularność przyniosły jej eseje polityczne, w których nie unika tematyki arabskiej i muzułmańskiej. Znana jest z negatywnego nastawienia do islamu, który uważa za religię destrukcyjną. Największą sławę zyskała po wywiadzie udzielonym telewizji Al-Dżazira, w którym następująco skrytykowała tezę Samuela Huntingтона o zderzeniu cywilizacji:



Foto: Wikimedia Commons - BDEngler

Wafa Sultan: Starcie, którego jesteśmy świadkami na całym świecie, to nie jest starcie pomiędzy religiami czy starcie pomiędzy cywilizacjami. To starcie pomiędzy dwiema przeciwstawnymi erami. To jest między mentalnością pochodzącą ze średniowiecza a mentalnością reprezentującą XXI wiek. To starcie między cywilizacją a zacofaniem, pomiędzy tym, co cywilizowane a tym, co prymitywne, pomiędzy barbarzyństwem a racjonalizmem. To starcie pomiędzy wolnością a uciskiem, pomiędzy demokracją a dyktaturą. To starcie pomiędzy prawami człowieka z jednej strony, a ich pogwałceniem z drugiej. Pośród tych, którzy traktują kobiety jak bestie, a tymi, którzy traktują je jak istoty ludzkie. To, co widzimy dzisiaj, to nie starcie cywilizacji. Cywilizacje się nie wykluczają, ale uzupełniają.

Dziennikarz: Czy dobrze rozumiem to, co mówisz, że to starcie pomiędzy kulturą zachodnią, a zacofaniem i ignorancją ze strony muzułmanów?

Wafa Sultan: Tak, o tym właśnie mówię.

Dziennikarz: Kto wprowadził koncepcję starcia cywilizacji? Czy był to Samuel Huntington? Nie był to na pewno Osama bin Laden. Chciałbym to przedyskutować, jeśli nie masz nic przeciwko temu...

Wafa Sultan: Muzułmanie byli pierwszymi, którzy zaczęli używać to określenie. To muzułmanie rozpoczęli starcie cywilizacji. Proroctwo islamu mówi: „*Nakazano mi walczyć z ludźmi, dopóki nie uwierzą w Allacha i Jego Mesjasza*”. Gdy muzułmanie podzielili ludzi na muzułmanów i nie-muzułmanów, i zaczęli nawoływać do walki z innymi, dopóki nie uwierzą w to, w co oni sami wierzą, rozpoczęli to starcie i tę wojnę. Jedynym sposobem, aby tę wojnę zatrzymać jest ponowne rozważenie treści islamskich ksiąg, które są pełne nawoływań do *takfiru* [w prawie islamu uznanie za niewiernego (zarówno jednej osoby jak i całej

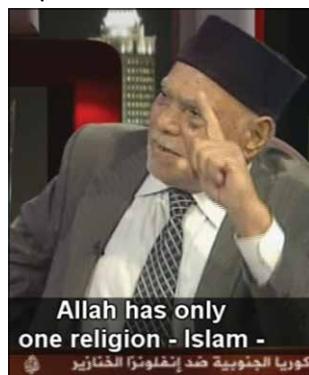
grupy) – przyp. XAB] i walki z niewiernymi. Mój rozmówca [Dr Ibrahim Al-Khouli – przyp. XAB] powiedział, że nigdy nie obraża wierzeń innych ludzi. Jaka cywilizacja na tym świecie pozwala mu przypisywać innym ludziom nazwy, których sami sobie nie wybrali? Kiedyś nazwał ich Ahl Al-Dhimma [arabska nazwa niemuzułmańskich mieszkańców krain pod panowaniem islamu – przyp. XAB], innym razem nazwał ich *ludźmi księgi* [w Koranie określeniem tym nazwani są wyznawcy dwóch religii abrahamowych: chrześcijanie oraz Żydzi – przyp. XAB], a innym razem porównywał ich do małą i świń. Nazywa też chrześcijan tymi, którzy wywołują gniew Allaha. Kto powiedział ci, że są *ludźmi księgi*? Oni nie są *ludźmi księgi*, są ludźmi wielu ksiąg. Wszystkie użyteczne książki naukowe, które dzisiaj posiadasz, są ich autorstwa, są owocem ich wolnego i kreatywnego myślenia. Co dajesz ci prawo nazywać ich tymi, którzy wywołują gniew Allaha albo zabląkanymi, a później przyjść tutaj i powiedzieć, że twoja religia nakazuje ci powstrzymać innych od jej obrazy? Nie jestem chrześcijanką, muzułmanką czy żydówką. Jestem świecką ludzką istotą i nie wierzę w zjawiska nadnaturalne, ale szanuję prawo innych do wierzenia w to, w co chcą wierzyć.

Dr Ibrahim Al-Khouli: Czy jesteś heretyczką?

Wafa Sultan: Możesz to nazywać jak ci się podoba. Jestem świecką istotą ludzką, która nie wierzy w nadnaturalne zjawiska...

Dr Ibrahim Al-Khouli: Jeśli jesteś heretyczką, to nie ma sensu z tobą dyskutować, bo bluźnisz przeciwko islamowi, prorocstwom i Koranowi...

Wafa Sultan: To są moje prywatne sprawy i nie powinno cię to interesować. Bracie, możesz wierzyć nawet w kamienie, dopóki nie zaczniesz nimi we mnie rzucać. Możesz kultywować cokolwiek chcesz, ale wierzenia innych ludzi nie są twoim zmartwieniem, bez względu na to, czy wierzą w to, że Mesjasz jest Bogiem, synem Marii, czy w to, że szatan jest Bogiem, synem Marii. Pozwólmy ludziom mieć własne wierzenia. Żydzi przeżywali wielką tragedię Holokaustu i zmusili świat do szacunku – ale za pomocą wiedzy, a nie terroru, za pomocą pracy, a nie płaczu i krzyków. Ludzkość zawdzięcza większość odkryć XIX i XX wieku żydowskim naukowcom. 15 milionów ludzi rozrzuconych po całym świecie zjednoczyło się i zdobyło swoje prawa poprzez ciężką pracę i wiedzę. Nie widzieliśmy nawet jednego Żyda, który wysadza się w niemieckiej restauracji. Nie widzieliśmy ani jednego Żyda, który niszczy kościół. Nie widzieliśmy też takiego, który zabijałby ludzi w ramach protestu. Muzułmanie obrócili trzy pomniki Buddy w proch. Nie widzieliśmy żadnego buddysty, któ-



Dr Ibrahim Al-Khouli

Foto: Kadr z wywiadu – TV Al-Dżazira

ry spalił meczet, zabił muzułmanina lub wysadził ambasadę. Tylko muzułmanie bronią swoich przekonań poprzez palenie kościołów, zabijanie ludzi i niszczenie ambasad. Ta droga nie przyniesie żadnych dobrych skutków. Muzułmanie muszą zapytać samych siebie, co mogą zrobić dla ludzkości, zanim zaczną się domagać od tej ludzkości szacunku. Ω

*Wywiad zaczerpnięty z serwisu Youtube
został szeroko rozpowszechniony i komentowany w światowych mediach.
Stał się m.in. przyczyną gróźb skierowanych w stronę publicystki przez kręgi islamskie.*

Dlaczego nie przyjmę uchodźców?

Mam świadomość, że tą wypowiedzią narażę się wielu ludziom. Wiem też, że zostanę uznany za człowieka, który odrzucił apel papieża Franciszka o przyjęcie uchodźców. Niektórzy przypiszą mi brak elementarnej wrażliwości i odruchów serca. Mimo to, nie przyjmę uchodźców i nie godzę się, by ktokolwiek zapraszał do mojego domu gości, których obecność może stać się niebezpieczna, albo z którą sobie nie poradzę.

Oto powody dla których nie mogę przyjąć
muzułmańskich uchodźców:

1) Koran, święta księga islamu, degraduje osobę Jezusa do roli jednego z proroków. Kwestionuje jego boskość a przez to obraża moje uczucia religijne. Uznaje za nieważne to, w co wierzę. Rani mnie duchowo oraz poniża kulturę, w której wyrosłem ja i mój naród. Dla mnie islam jest herezją chrześcijańską i niczym więcej. Dodatkowo widzieć gołymi oczami, że religia Mahometa coraz bardziej się radykalizuje. Właściwie, jest bardziej ideologią niż religią. Koraniczne szkoły (medresy) są wylęgarnią terroryzmu i przemocy. Niedawno pakistańska policja wdarła się do medresy Zakarija i uwolniła kilkadziesiąt studiujących tam chłopców i młodych mężczyzn. Byli skuci łańcuchami i mieli na sobie ślady tortur. Mimo to, rodzice wielu z nich protestowali przed lokalnym komisariatem przeciwko akcji policji. Czy przyjmując takich absolwentów i nauczycieli Koranu nie wystawiamy siebie i swoich najbliższych na ryzyko przemocy? O wiele bliżej nas, kilka tygodni temu, policja niemiecka dokonała rewizji w szkole koranicznej we Frankfurcie nad Menem, podejrzewając, że dzieciom pokazuje się tam na wideo brutalne sceny, w tym egzekucje. Szkoły muzułmańskie są bez przerwy inwigilowane przez brytyjskie służby specjalne, ponieważ brytyjscy młodzi muzułmanie są o wiele bardziej radykalni niż ich rodzice.



Foto: Towarzystwo Przyjaciół Góry Puławskiej
(www.tpgorupulawska.pl)

Ks. Ryszard Winiarski
– proboszcz Parafii
Rzymskokatolickiej
św. Jana Nepomucena
w Dorohusku,
poeta z zamiłowania.

2) W krajach muzułmańskich w zasadzie nie ma demokracji, praw człowieka ani podstawowych wolności, zwłaszcza dla „niewiernych”. Moi bracia chrześcijanie cierpią z powodu prześladowań. Palone są ich domy, wyrzuca się ich z pracy. Nawet na użytek osobisty nie mogą mieć Biblii, różańca ani krzyża. Chrześcijanki są hańbione w zbiorowych gwałtach, mężczyźni są ofiarami okrutnych linczów. Porzucenie islamu i przejście na chrześcijaństwo uznawane są przez policję religijną za bluźnierstwa przeciwko Prorokowi a jedyna dopuszczalna przez muzułmanów konwersja, to konwersja na islam. Chrześcijańscy misjonarze nie mają żadnego wstępu. Dlaczego mam pomagać tym, których pobratymcy okazują okrucieństwo wobec moich braci w Chrystusie? Caritas i Czerwony Krzyż wielokrotnie organizowały akcje pomocy dla ofiar w krajach muzułmańskich, nigdy natomiast nie słyszałem, żeby Czerwony Półksiężyc pomagał chrześcijanom będącym w potrzebie.

3) Uchodźcy nie podlegają żadnej weryfikacji ani kontroli służb specjalnych. Nie znamy ich przeszłości, poglądów, powiązań ani prawdziwych motywów ich wędrówki. Jeśli tylko uciekali przed Państwem Islamskim, czyli swoimi współwyznawcami (!), to powinno im wystarczyć każde miejsce w Europie, choćby najbiedniejsze, gdzie od kilkudziesięciu lat panuje pokój i respektowane są prawa człowieka. Ale oni idą po dobrobyt do najbogatszych krajów kontynentu. Są niezwykle roszczeniowi odwołując się do chrześcijańskiego miłosierdzia. Dlaczego uchodźców muzułmańskich, czyli współbraci w wierze, nie przyjmuje nowoczesna Turcja ani najbogatsze kraje Zatoki Perskiej, jak Arabia, Kuwejt czy Dubaj? Dlaczego uchodźcy nie idą do swoich, do ludzi bliższych im etnicznie, kulturowo i mentalnie?

4) Gdy Izrael buduje kolejny mur, tym razem oddzielający go od Jordanii, nam każe się być bezkrytycznie otwartym i przyjmować wszystkich! Bardzo szybko pojawiła się nowa forma poprawności politycznej: trzeba być apologetą uchodźców i pokonywać opór społeczny. Dlaczego nikt nie mówi, że fala uchodźców jest wynikiem błędnej i agresywnej polityki USA i Unii Europejskiej na Bliskim Wschodzie; że obalanie reżimów i cała tzw. wiosna arabska było załatwianiem własnych spraw; że wprowadzanie demokracji w krajach o strukturze feudalnej jest uszczęśliwianiem kogoś na siłę i działaniem wbrew jego naturze? Stany Zjednoczone nie zgłosiły żadnej, nawet najmniejszej, gotowości przyjęcia muzułmańskich uchodźców. Po doświadczeniach z 11 września 2001 roku, gdy kilku muzułmanów uderzyło Amerykę w podbrzusze, uszczelniają granice i zaostrzają procedury na przejściach granicznych. My nawet nie wiemy ilu bojowników Państwa Islamskiego już przeniknęło w powodzi uchodźców? Ilu „samotnych wilków”, gotowych na wszystko, przyszło do Europy, by nas niszczyć? Jeśli na lotnisku,

udając się do jakiegokolwiek kraju, przechodzę przez skanery i wykrywacze metalu, muszę zdjąć z ręki zegarek, pasek spodni, nakrycie głowy, wyjąć z podręcznej torby wszelkie urządzenia elektroniczne, jeśli prześwietlany jest mój bagaż zanim polecę z wycieczką lub pielgrzymką i sprawdzany jest mój paszport w systemie elektronicznym, to dlaczego bez jakiegokolwiek kontroli mamy przyjąć ludzi, których kompletnie nie znamy? To skrajnie nieodpowiedzialne! Oto, co na początku roku mówił radykalny imam Anjem Choudary w rozmowie z portalem „fakt.pl”: *„Jednego dnia prawo szariaty zostanie wprowadzone także w Polsce, bo wierzymy, że należy usunąć wszystkie opresyjne reżimy. Jeśli rządzi wami ktoś inny niż Allah, to jest to forma ucisku. Dzięki naszej polityce i wasz reżim zostanie usunięty, a ludzie będą szczęśliwsi. (...) Islam nie jest jak chrześcijaństwo, jeśli mnie uderzysz, nadstawię drugi policzek. Nie, tacy nie jesteśmy. W islamie jest coś takiego jak dżihad. Niektórzy nazywają go nawet szóstym obowiązkiem każdego muzułmanina. Świętym obowiązkiem”. Wprawdzie nie można zabijać niewiernych „bez istotnego powodu”, o czym zapewnił sam prorok na swoim łożu śmierci. Jednak „czas wojny rządzi się swoimi prawami; jeśli obrażasz proroka, tracisz świętość swojego własnego życia”.*

5) Dlaczego milczy w tej sprawie Wysoki Komisarz (UNHCR) i jego urząd powołany w 1951 roku? (*Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców, ang. United Nations High Commissioner for Refugees – przyp. XAB*). Oficjalnie na świecie jest kilkadziesiąt milionów uchodźców. Dlaczego ten problem ma być rozwiązany wyłącznie przez Europę? Dlaczego świat nie reagował, gdy w Ruandzie w walkach plemiennych pomiędzy Tutsi i Hutu wymordowało się ponad milion ludzi? Wtedy wojna domowa w tym niewielkim kraju spowodowała wtórne wstrząsy po sąsiedztwie. Blisko 2 miliony Hutu, obawiając się odwetu Tutsi, uciekło do Burundi, Tanzanii, Ugandy i Zairu, wywołując w tym ostatnim kraju pierwszą i drugą wojnę domową. Wpłynęła też na rozwój wojny domowej w Burundi. Dlaczego Europa nie walczy o wolność chrześcijan w krajach muzułmańskich, choćby tam, gdzie jest to możliwe, bo nie dotarło jeszcze Państwo Islamskie? Dlaczego uchodźcy islamscy mają być lepiej traktowani niż np. uchodźcy chrześcijańscy czy buddyjscy? Czy dlatego, że na odległość pachną ropą?

6) Nie wierzę, że uchodźcy są gotowi na pełną asymilację ze społeczeństwem, które je gości i przyjęcie obowiązujących tutaj praw i standardów. Wystarczy pojechać na przedmieścia Paryża, Londynu, czy innych wielkich miast zamieszkałe przez muzułmanów, by zobaczyć jaki jest tam brud i demolka. Jak bez skrupułów niszczone jest wszystko, co stworzyli niewierni. W Polsce nie mamy takich możliwości z powodu słabości państwa, które oddala od siebie wszelkie zobowiązania, przerzucając je na samorządy. Samo przyjęcie cudzoziemców nie jest żadnym rozwiązaniem, jeśli nie zapewnia się pracy dorosłym i dzieciom szkoły.

Co będą robić całymi dniami, ulokowani w jakiejś opuszczonej szkole np. w gminie Dorohusk? Pomijam, że trzeba ten lokal ogrzać, dostarczyć wodę, zapewnić warunki sanitarne, opiekę medyczną i wyżywienie. Czy Narodowy Fundusz Zdrowia zapłaci szpitalom za zabiegi, które nie są w kontraktach, skoro odrzuca przypadki przekraczające określone limity wśród Polaków? Gdzie będą rodziły muzułmańskie kobiety? Co z jedzeniem zgodnym z wymogami islamskiej religii i rytualnym ubojem? W jakim języku i czego mają się uczyć dzieci uchodźców? Czy ich edukację powierzymy radykalnym mułom? Czy nasz system oświaty przygotowany jest na wielokulturowość? Niektórzy z uchodźców pokazują dyplomy arabskich uczelni, ale jak ma się to do programów nauczania i wymogów prawa unijnego? Czy nasze żłobki, przedszkola i ich personel, przygotowane są na przyjęcie arabskich dzieci? Czy przeciętna gmina uniesie taki wydatek, skoro jedno miejsce w najzwyczajszym przedszkolu kosztuje ją ponad 730 zł? Czy nasz wymiar sprawiedliwości będzie tworzył precedensy, by sądzić wyznawców Allacha według prawa koranicznego? Czy prawo jazdy zdobyte w Libii lub Syrii będzie honorowane przez polską policję? Co z ludźmi, którzy nie mają żadnych dowodów tożsamości?

Bezczynność i pustka szybko powodują w ludziach poczucie beznadziei. Zbiorowa frustracja uchodźców, którzy wykorzeniają się z własnych ojczyzn, nie chcąc lub nie mogąc uznać nowej ojczyzny za swoją, może stać się problemem dla policji, sądów, opieki społecznej, szkoły, wymiaru sprawiedliwości i najbliższych sąsiadów. Muzułmański Związek Religijny RP nie pomoże uchodźcom z Bliskiego Wschodu, którzy przyjadą do naszego kraju – mówi Musa Czacharowski, rzecznik prasowy organizacji. Jednocześnie krytykuje on działanie polskiego rządu ws. imigrantów z Ukrainy – *„Zadeklarowali gotowość przyjęcia przynajmniej jedenastu tysięcy osób. Okazało się, że były to puste słowa. Są problemy z zapewnieniem możliwości pobytu dla kilkudziesięciu Tatarów krymskich, ludzi, którzy są przecież bardzo blisko związanymi z Polską, zarówno w wymiarze historycznym, jak i kulturowym”*.

Jeśli premier rządu deklaruje, że przyjmimy 11 tysięcy uchodźców, skądkolwiek przyjdą, a kraj nie potrafi zaopiekować się dosłownie kilkudziesięciu Tatarami, to znaczy, że państwo w wielu wymiarach jest teoretyczne. Nie zamierzam uczestniczyć w licytacji wirtualnego miłosierdzia. To obraża nie tylko uchodźców, ale i samą ideę miłosierdzia. W przypowieści o pannach mądrych i głupich, gdy oblubieniec się spóźnił i zrobiło się bardzo późno, a pojawił się problem braku oliwy, mądre panny odmawiają dzielenia jej, argumentując: „Mogłoby i nam i wam nie wystarczyć” i odsyłają ich do innych. Są jeszcze inne przypowieści, które mówią o czujności i wskazują na cnotę roztropności. Wszystkie przypowieści opowiedział po raz pierwszy Jezus, ja tylko przypominam! Ω

ks. Ryszard Winiarski

Wyjazd Chóru CANTABO na Śląsk i do Czech

Godz. 4:00 rano, zbiórka przed plebanią kościoła ewangelickiego w Szczytnie. Kto o tak wczesnej porze wstaje, kiedy większość w tym czasie śpi sobie w najlepsze? To członkowie chóru CANTABO wyruszali w podróż. W planie Szczyrk-Salmopol, Wisła Malinka, Cieszyn, Třanovice, Kopřivnice, Štramberk, Havířov Suchá i inne ciekawe miejsca. Ruszyliśmy, pełni energii, z uśmiechem na twarzy, ciekawi, co nas czeka na miejscu...

Obrany kierunek: Salmopol, gdzie po drodze do Wisły-Malinki mieliśmy zobaczyć się z Piotrem Żyłą.

Tak, z tym Piotrem Żyłą. Był tak miły, że zgodził się na spotkanie z nami i mimo tego, że musiał na nas czekać. Zaczekał. Jesteśmy mu za to niezmiernie wdzięczni. Nasz Mistrz spieszył się na trening, ale zdążyliśmy porozmawiać z nim chwilę oraz zrobić sobie wspólne zdjęcia. Dziękujemy i życzymy naszemu skoczкови dużo sukcesów.



Foto: Mateusz Byrt (ks. Alfred Borski)

Od lewej: Reinhard Krzenzek, Piotr Żyła, ks. Alfred Borski. Pozostałe zdjęcia chórzystów z Mistrzem na stronach 73-75.

Powyższe spotkanie nie byłoby możliwe bez ks. Jana Byrta, bo to on nam je zorganizował, za co jesteśmy mu bardzo wdzięczni. Kolejnym punktem naszego programu było zwiedzanie miejscowego kościoła ewangelickiego. Ks. Byrt opowiedział nam trochę o tej świątyni i organizowanych przez siebie akcjach społecznych, np. zbiórce piłek siatkarskich (od sponsorów), a następnie rozdanie ich podczas nabożeństw dzieciom, po to, by zachęcić je do uprawiania sportu. Kto wie, czy któryś z nich nie okaże się za jakiś czas znanym sportowcem? Śledząc przykład Piotra Żyły, który zaczął skakać, gdy miał 8 lat, wiemy, że jest to całkiem możliwe.



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Z Salmopola pojechaliśmy do Wisły-Malinki, skąd wcześniej otrzymaliśmy zaproszenie, by w niedzielę Chór CANTABO zaśpiewał kilka pieśni podczas nabożeństwa.

Przyjechaliśmy akurat w czasie, kiedy trwały przygotowania do niedzielnego pikniku. Pamiętam, że zostaliśmy poczęstowani jeszcze ciepłymi kołaczami, które zgodnie z tradycją, pieczone są przez panie z parafii, wcześniej rano w miejscowej piekarni. Ogólnie nie jestem „ciastowa”, ale uwierzcie mi, że tego smaku nie da się zapomnieć, a na samą myśl o nim, chętnie zjadłabym jeszcze kawałek. Był to najlepszy kołacz, jaki jadłam kiedykolwiek. Kto nie jadł – koniecznie musi się tam wybrać i spróbować.



Foto: Privat



Foto: Privat

Ciąg dalszy wycieczki to Ustroń Polana. Razem z naszym przewodnikiem, panem Andrzejem Londzinem, ruszyliśmy na Czantorię. Jechaliśmy tam najnowocześniejszą kolejką linową w Beskidach, którą w ciągu 6 minut dotarliśmy na wysokość 851 m n.p.m. Dla niektórych była to atrakcja doświadczona po raz pierwszy, ale wszyscy byli tak samo zadowoleni, co widać na zdjęciach. Potem poszliśmy jeszcze wyżej, bo przecież najwyższy szczyt Beskidu Śląskiego to 995 m n.p.m., a chórzyci zawsze stawiają sobie wysoko poprzeczkę. W bardzo dobrych humorach wędrowaliśmy w górę, mając okazję do wspólnych rozmów czy zjedzenia podróжных kanapek. Widać było, że je-



Foto: Privat



Foto: Andrzej Londzin

steśmy już jedną zwartą grupą. Kiedy dało o sobie znać zmęczenie (bo przecież większość z nas wstała ok. 3:00 rano), czy pojawił się ból nóg przy wchodzeniu pod górę, jeden drugiego wspierał. Ci, którzy mieli więcej sił i szli szybciej, zatrzymywali się i czekali na pozostałych, bo przecież nie o to chodzi by iść przed siebie nie myśląc o tych, którzy zostają w tyle. Tak samo było podczas schodzenia. Tym razem nie poszliśmy na łatwiznę. „Kolejką” były nasze nogi. :-)

Foto: Andrzej Londzin



Foto: Andrzej Londzin

Kaplica ewangelicka w Wiśle-Jaworniku – tu zakończyliśmy naszą górską wędrówkę.

Po wycieczce górskiej i podziwianiu wspaniałych widoków, wróciliśmy do Wisły-Malinki. Na miejscu przywitał nas ks. Leszek Czyż (który jest tam proboszczem od 1996 r.) oraz... pyszna kolacja. Były też osoby, które już wcześniej zgodziły się przyjąć nas do swoich domów, na nocleg. Panująca przy jednym stole miła atmosfera sprawiła, że czuliśmy się wyjątkowo dobrze. Po zjedzonej kolacji, podzieleni na grupy, pojechaliliśmy do naszych gospodarzy, gdzie mogliśmy bliżej poznać się, spędzić miło czas i odpocząć.

W sobotę bardzo wcześnie rano była pobudka, bo już o 7:15 wyjeżdżaliśmy. Kolejnym punktem w planie naszej wycieczki był Cieszyn i Kościół Jezusowy, który jest największą świątynią ewangelicką w Polsce. W kościele znajduje się 3.500 miejsc siedzących, a pomieścić może nawet i do 7.000 osób. Naszym przewod-



Foto: ks. Alfred Borski

Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

nikiem był pan Andrzej Moiczek - kościelny nie tylko z zawodu, ale również z zamiłowania.

Następnie opiekę nad naszą grupą przejął ks. Janusz Kożusznik, który już dużo wcześniej zaprosił nas na nabożeństwo do Suchej, a przed tym na szereg atrakcji po czeskiej stronie.

Najpierw pojechaliśmy do czeskich Trzanowic, do muzeum Jerzego Trzanowskiego, który był księdzem i pisarzem religijnym. Tworzył w języku łacińskim i czeskim. Żył w latach 1592-1637. Najważniejszym jego dziełem jest *Cithara Sanctorum*, wydana w 1636 r., które odegrało dużą rolę w propagowaniu idei Reformacji.



Foto: ks. Janusz Kożusznik (ks. Alfred Borski)



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Z Trzanowic pojechaliśmy do miejscowości Kopřivnice (Koprzywnice), gdzie znajduje się muzeum Tatry (marka m.in. samochodów). Mieliśmy nie lada okazję podziwiania pojazdów wyprodukowanych przez nieistniejącą obecnie fabrykę. Oprócz wielu pięknych samochodów osobowych, były też ciężarówki i inne pojazdy, służące np. do poruszania się po śniegu.



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Foto: ks. Alfred Borski

Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Kolejnym celem naszej wycieczki było uroczne miasteczko Štramberk (Stramberk), które najpierw podziwialiśmy ze wzgórza zamkowego. Po drodze do zabytkowego browaru, mieliśmy okazję spróbować lokalny przysmak, jakim były *Uszy sztramberskie* (ci, którzy byli 14 czerwca br. na niedzielnym nabożeństwie w Szczytnie i w Rańsku, zostali nimi poczęstowani, ponieważ ksiądz Alfred od razu wpadł na pomysł, żeby te „uszy” przywieźć dla naszych parafian). Pod koniec pobytu w Sztramberku mogliśmy zwiedzić zabytkowy browar, gdzie również zjedliśmy przepyszny obiad.

Foto: ks. Alfred Borski



Ostatnim celem naszego pobytu po drugiej stronie Olzy (rzeka graniczna pomiędzy Polską a Czechami) był Havierzów Sucha (cz. Haviřov Suchá), w którym było zaplanowane nabożeń-

Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: Joanna Sikora-Kożusznik

*Wspólny występ naszego chóru z chórem suskim.
(Pozostałe zdjęcia z Hawierzowa Suchej przy następnym artykule.)*

stwo oraz spotkanie parafialne, połączone z piknikiem i wieloma atrakcjami. W czasie nabożeństwa mieliśmy możliwość zaśpiewania wielu pieśni z repertuaru naszego chóru. Wystąpił też miejscowy chór, zaś Słowem Bożym służył ks. Alfred Borski. Następnie udaliśmy się na miejsce nieopodal kościoła, gdzie rok temu (z okazji 90-lecia kościoła) został posadzony dąb upamiętniający Reformację. A później było wspólne biesiadowanie w plenerze. Przemiała atmosfera i pyszne jedzenie. Najmłodsi mieli okazję skorzystać z zorganizowanych dla nich wcześniej zabaw. „Pani Klaun” umilała czas nie tylko dzieciom, bo i ci nieco starsi chętnie przypomnieli sobie, jak beztrudno można spędzić czas i cieszyć się tymi chwilami. Miło było porobić bańki mydlane czy kręcić talerzami na kijach, tak, by nie upadły. Przy tej okazji nie mogę nie wspomnieć o wacie cukrowej. Z pewnością wielu z nas, po jej skosztowaniu, przypomniły się smaki dzieciństwa...

Po wizycie w Hawierzowie Suchej pojechaliśmy do naszych gospodarzy do Malinki, gdzie każdy, po pełnym wrażeń dniu, chciał odpocząć a potem zwyczajnie zasnąć, bo na rano zaplanowany był kolejny występ chóru.



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Helena Podżorska, Ewa Kilimann, Anna Puschwald, Janina i Andrzej oraz Daniel Pilch.

Elżbieta Cieślars z Danielem, Reinhard Krzenzek, Joachim Sąsiadowski, Jan Cieślars z Markiem.



ks. Alfred Borski
i Helena Podzorska



Od lewej: Bronisław i Helena Pilch, ks. Alfred Borski,
Kornelia i Paweł Pilch

W niedzielę rano mieliśmy trochę więcej czasu na wspólne śniadanie z rodzinami, które dały nam gościnę.

O godz. 10.15 rozpoczęło się nabożeństwo z okazji 59. rocznicy poświęcenia kościoła w Malince, a w trakcie nasz występ. Na początku trochę denerwowaliśmy się, zwłaszcza, że dowiedzieliśmy się, iż nabożeństwa są transmitowane na żywo w internecie, stąd i nasz występ „miał iść w świat”. Z chwilą, kiedy zaczęliśmy śpiewać, oczywiście zapomnieliśmy o stresie.

Po nas wystąpił zespół *Cześć*, działający przy parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Wiśle Malince. Grupa ta nagrała dotychczas dwie płyty, pierwszą w 2012, a drugą – w tym roku. Mamy nadzieję, że będzie jeszcze wiele okazji do posłuchania na żywo ww. zespołu, a nawet podjęcia współpracy – o czym na pewno już rozmawiali ze sobą księża. Podczas wymiany myśli na ten temat, padła już propozycja, by zorganizować warsztaty muzyczne, gdzie członkowie zespołu *Cześć*





mogliby podzielić się z nami swoimi umiejętnościami i doświadczeniem.

Bardzo ważną częścią tego uroczystego nabożeństwa było kazanie, wygłoszone przez ks. Alfreda Borskiego, w którym odwołał się do podobieństwa Pana Jezusa o dwóch fundamentach.

Po nabożeństwie, na wszystkich gości i parafian czekał piknik, gdzie wszyscy mogli posilić się czymś pysznym: poczynawszy od dań gorących aż po ciasta, o których już wcześniej wspominałam. Niepowtarzalna atmosfera sprzy-

ks. Leszek Czyż z Malinki i ks. Alfred Borski



Kościół w Wiśle-Maliniec



jała wzajemnemu poznawaniu się, wspólnym rozmowom, wymianie adresów, numerów telefonów czy zapraszaniu do odwiedzin w przyszłości. Sama miałam okazję poznać przemyśłych ludzi, którzy jeszcze chwilę wcześniej byli nieznajomymi, a po kilku minutach rozmowy czułam się jak byśmy znali się od dawna.

Na pewno długo w naszej pamięci pozostanie atmosfera, której doświadczyliśmy ze strony ewangelików z Suchoj i Malinki – ludzi na każdym kroku przychylnych, serdecznych, ciepłych, uśmiechniętych i otwartych na innych. W tym miejscu chcę podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że mogliśmy się czuć nad wyraz wyjątkowo. Dziękujemy za wszystkie poczęstunki, kolacje, pikniki, za ciepłe słowa, prezenty i za przemyśłe przyjęcie. Oddzielne podziękowania kieruję do rodzin, które przyjęły nas pod swój dach i przez 3 dni traktowały nas jak członków swojej rodziny. Za to, że mogliśmy ich poznać i z nimi pobyc. Za życzliwość. Ω

Ewa Kilimann

Artykuł zamieszczony pierwotnie w *Przyjacielu Ludu* (7/2015) – Piśmie Śląskiego Kościoła Ewangelickiego Ausburskiego Wyznania w Republice Czeskiej, którego ks. Janusz Kożusznik jest redaktorem naczelnym.

Zainspirowani wizytą chóru Cantabo ze Szczytna

W ostatnim czasie sporo było u nas na Śląsku dyskusji na temat partnerstwa z innymi Kościołami. Poniżej pragnę podzielić się paroma myślami dotyczącymi tych relacji partnerskich, które prawdziwie budują, w myśl idei, które w praktycznych kontaktach z braćmi i siostrami z innych zborów są realizowane. Sama zasada partnerskich kontaktów wówczas ma bowiem sens, gdy wypływa z potrzeby serca, ze znajomości czy nawet przyjaźni pomiędzy poszczególnymi ludźmi, zborownikami, chórzystami itp. Wielokrotnie mogliśmy tej zachęty doświadczać podczas kontaktów w ramach całej sieci parafii partnerskich, zainicjowanej przez ks. Romana Pawłasa z Tomaszowa Mazowieckiego. I choć ostatnio jakoś rzadziej się z tomaszowianami odwiedzamy (chyba pora coś w tych relacjach „odświeżyć”!), to jednak nie brakuje przyjacielskich kontaktów z braćmi i siostrami w Polsce. W ubiegłym roku wymieniliśmy wizyty chórów z „sąsiadami” – parafią w Wiśle Malince i ks. Leszkiem Czyżem. W tym roku zagościł u nas i w Malince chór z trochę dalsza – aż z Mazur, z odległego o 560 km Szczytna.

Czy pamiętacie, drodzy Czytelnicy, periodyk sprzed lat o nazwie *Gazeta Ewangelicka*? Niezwykle ciepło przyjmowany był ten, wydawany w Cieszynie, miesięcznik także po naszej stronie granicy. Pomysłodawcą i realizatorem projektu wydawania *Gazety Ewangelickiej* (łączącej w sobie kilkanaście informatorów



Foto: Machinko

ks. Janusz Kożusznik

parafialnych oraz lokalne czasopismo o zasięgu więcej niż tylko cieszyńskim czy śląskim, bo niemal ogólnopolskim, a nawet zagranicznym) był działający wówczas w zborze cieszyńskim ks. Alfred Borski. Zgromadził on wokół pracy parafialnej i pobudził do aktywnego życia wiary sporo młodych ludzi, z których większość po dziś dzień jest aktywna w Kościele. Często wspomniani z żoną nocne korekty *Gazety* (bo w ciągu dnia każdy z wolontariuszy zajmował się swoją pracą). Co miesiąc, przed oddaniem numeru do druku – nad ranem na granicy państwowej wzbudzaliśmy sporą sensację, kiedy znajomej pani celniczce, która okrzykiem „A, pan farář!” stawiała na nogi całą nocną zmianę na Moście Przyjaźni, tłumaczyliśmy, że może trudno w to uwierzyć, ale naprawdę o tej porze wracamy z pracy...

Wichry historii zawiąły później ks. Alfreda do Niemiec. Stamtąd kilka lat temu dotarła do nas smutna wiadomość o ciężkiej chorobie, a potem śmierci pani pastora Lucynki Borski. Dziś dzieci pastorstwa są już dorosłe, w Polsce też inne wiatry wieją... Z radości nie wierzyłem własnym uszom, kiedy dowiedziałem się, że do mazurskiego Szczytna przybywa z Lippstadt nowy duszpasterz – i jest nim nie kto inny, jak Alfred Borski! Z parafią szczycieńską miała już Sucha pewne kontakty – byliśmy tam raz z młodzieżą. Z pamiątkowych zdjęć spogląda na nas dobrotnie ks. dr Alfred Tschirshnitz, mój ukochany profesor języka hebrajskiego, który niezwykle gościnnie nas wówczas przyjmował. Po jego śmierci zmieniali się w parafii duszpasterze – aż „na stałe” osiadł w niej „Alfred III”, jak go szybko nazwali przyjaciele (kolejny w Szczytnie Alfred, po ks. Alfredzie Jaguckim i ks. Alfredzie Tschirshnitzu). Z wielkim zapałem zaczął też organizować życie parafialne, odnajdując wielu „zapomnianych” zborowników, ożywiając stare formy pracy i wprowadzając nowe. Tak jak w każdym poprzednim miejscu służby, zapalił swoim entuzjazmem dla Pana sporo osób, wśród nich i młodych. I choć zbor w Szczytnie, to diaspora z ogromną świątynią i garsteczką wiernych, obudziło się życie w okolicy. Powstał nawet chór, który przyjął nazwę Cantabo



W roku 2002 „Gazeta Ewangelicka” miała nakład zdecydowanie większy od „Zwiastuna Ewangelickiego”.

(„będę śpiewać”), a w wolny w Polsce dzień Bożego Ciała bieżącego roku Szczytno gościło Zjazd Chórów Diecezji Mazurskiej.

Sporo było z tym pracy, a duszpasterz nie dał swoim „owieczkom” wytchnąć i nie pozwolił im się lenić – od razu na drugi dzień o godz. 4:00 piętnastoro chórzystów wyruszyło na Śląsk Cieszyński, by zaśpiewać w sobotę 6 czerwca w Hawierzowie Suchej, a dzień później – podczas pamiątki poświęcenia kościoła w Wiśle Malince. „Po drodze” grupa zahaczyła o Szczyrk Salmopol, by wziąć udział w spotkaniu ze znanym skoczkiem narciarskim – Piotrem Żyłą (ewangelikiem z Wisły, podobnie jak Adam Małysz). Nie zabrakło tego dnia nawet wycieczki górskiej: z Czantorii przez Soszów do Jawornika. Opowiadało mi o tym zmęczone, ale szczęśliwe towarzystwo, kiedy nazajutrz miałem przyjemność być ich przewodnikiem na wycieczce do muzeum Tatry w Koprzywnicy oraz Sztramberka. Nie ominęliśmy oczywiście cieszyńskiej „matki kościołów”, kościoła Jezusowego, jak również Muzeum ks. Jerzego Trzanowskiego w Trzanowicach.

Punktem kulminacyjnym wyprawy było jednak Popołudnie Rodzin w Hawierzowie Suchej. Na godz. 15:00 dotarliśmy z wycieczki do naszego malowniczo położonego kościółka i po krótkich ustaleniach, nawet bez szczególnej próby, rozpoczęliśmy spotkanie partnerskie. Popołudnie Rodzin było tutaj dobrym pretekstem – boć przecież jesteśmy jedną Bożą rodziną, choć na co dzień mieszkamy



Foto: ks. Alfred Borski

Gdzieś w drodze... Od lewej: Ewa Kilimann, Renata Archacka, Joachim Sądowski, Ewelina Kaczyńska, Anna Puschwald, Monika Wróblewska, ks. Alfred Borski.



Foto: Joanna Sikora-Koziusznik

Kościół ewangelicki w Hawierzowie Suchej



Foto: ks. Janusz Koziusznik

setki kilometrów od siebie, a na dodatek najmłodsi mieli kilka dni wcześniej Dzień Dziecka, którego nie wypadało nie uhonorować festynem parafialnym. Chór Cantabo ze Szczytna zaprezentował z akompaniamentem gitary ks. Alfreda dwa bloki pieśni, pomiędzy którymi było słowo kazania czy raczej świadectwa o życiu w diasporze. Słowo bliskie i szczególnie zrozumiałe dla nas, również garstki zapalonych dla Chrystusa, którzy o mało co nie mieliby już nawet swojego kościółka (a był czas, kiedy księży zsyłano do naszego zboru „za karę”). Budujące i pełne zachęty były nie tylko słowa kazania, ale także możliwość wspólnego zaśpiewania przez obydwie połączone chóry, szczycieński i suski, naszej ulubionej pieśni *Ty jesteś Bogiem mym*, autorstwa Jurka Szareckiego z popularnej przed laty Grupy Mojego Brata.



Foto: Joanna Sikora-Kożusznik



Foto: Monika Krzenek (ks. Alfred Borski)

Następnie wspólnie udaliśmy się do ogrodu, pod zasadzony przed rokiem (z okazji 90-lecia naszego kościoła) Jubileuszowy Dąb Reformacji. A potem już rozpoczął się festyn – z konkursami dla dzieci, trampoliną, klaunem, mega bańkami mydlanymi i hot-dogami oraz watą cukrową wujka Jasia i cioci Marylki. A co najważniejsze: z rozmowami, nawiązującymi się znajomościami, kontaktami... Po raz kolejny ze wzruszeniem doznawaliśmy wzajemnej zachęty w ramach Ciała Chrystusowego – gdy widzieliśmy, jak nawzajem możemy się inspirować i ubogacać. To przecież tak ważne, zwłaszcza w trudnych warunkach, gdzie jest nas mała garstka w zborze, która stara się robić wszystko, by aktywnością nie ulegać nawet tym największym... W warunkach, gdzie – jak słyszeliśmy w kazaniu – celem jest może nawet nie to, by w spektakularny sposób nas przybywało, ale by ubywało nas jak najwolniej. Choć jak w Suchej, tak i w Szczytnie doskonale wiemy, że Pan ma swoje sposoby i o przebudzenie wytrwale się modlimy, sami też starając się być w tej mierze jak najbardziej użytecznymi i aktywnymi.



Foto: Joanna Sikora-Kożusznik (ks. Alfred Borski)

Nasz Chór CANTABO przy Dębie Reformacji w Hawierzowie Suchej.

PS. Musimy tu koniecznie przyjechać za 10 lat i zobaczyć, jak będzie wyglądał...
Jeżeli „Nasz Informator” jeszcze będzie istniał, to odsyłamy do numeru z roku 2025... :-)

Fotos: Monika Krzeniek (ks. Alfred Borski)



Foto: Joanna Sikora-Kożusznik

Nie bójmy się więc kontaktów partnerskich – bądźmy aktywni we wzajemnej zachęce i inspiracji do tych najlepszych działań zborowych, jakie istnieją. Najważniejsze, by było to autentyczne – by poszczególne rodziny z różnych parafii i krajów mogły modlić się o siebie nawzajem, wymieniać listy i pozdrowienia, a co jakiś czas czerpać obopólną inspirację ze spotkań, to po jednej, to po drugiej stronie. Tego życzymy mniejszym i większym parafiom, pozdrawiając tym samym naszych miłych braci i siostry z wielu różnych zaprzyjaźnionych zborów. Ω

ks. Janusz Kożusznik

Ks. Janusz Kożusznik – duchowny ewangelicki rodem z Cieszyzna. W czasie studiów teologicznych praktykant w Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Cieszynie (1992-96) i w Skoczowie (1996-97). Z dniem ordynacji (3.08.1997) delegowany do pracy w Śląskim Kościele Ewangelickim Augsburskiego Wyznania w Republice Czeskiej (ŚKEAW). Od r. 2000 proboszcz parafii w Hawierzowie Suchej; administrator parafii w Czeskim Cieszynie (2002) i w Cierlicku (od 2015). 2003-11 senior Senioratu Cieszyńsko-Hawierzowskiego ŚKEAW. 2006-11 organizował polskie nabożeństwa ewangelickie w Pradze. Od r. 2001 członek rady redakcyjnej ogólnokościelnego miesięcznika ŚKEAW *Przyjaciel Ludu* oraz rocznika *Kalendarz Ewangelicki*, najpierw zastępca redaktora naczelnego, a następnie redaktor naczelny. Jako tłumacz, redaktor tekstów i korektor współpracował z różnymi wydawnictwami. Razem z żoną Joanną (pracując bezpłatnie) stanowili mocny filar *Gazety Ewangelickiej*. Ω

Nowa koszulka Chóru CANTABO

14.08.2015 odbyło się kameralne spotkanie urodzinowo-grillowe chórzystów CANTABO z rodzinami, członkami rady parafialnej i innymi osobami, które angażują się w życie naszej parafii. Właśnie podczas tego spotkania, ks. Alfredowi Borskiemu została wręczona koszulka z logo naszego chóru (kolorowe zdjęcie na stronie 4). Od tej pory, koszulka będzie towarzyszyła nam w czasie występów i stanie się nieodłącznym znakiem wskazującym na łączność z parafią w Szczytnie. Na plecach, oprócz nazwy chóru, naniesiony jest adres strony internetowej: www.szczytno.luteranie.pl, który dodatkowo będzie zachęcał do (wirtualnych) odwiedzin w naszej parafii. W przyszłości chcemy też pomyśleć o jakimś stroju galowym... Ω



Foto: Agnieszka Panek



Foto: Agnieszka Panek



Foto: Agnieszka Panek



Foto: Aneta Sawicz-Półeniak (ks. Alfred Borski)

Pierwszy raz w nowych koszulkach wystąpiliśmy 6.09.2015 r. dla Wojtusia – w czasie nabożeństwa połączonego z chrztem Wojtusia Gnecha (syna naszej Dagmary).

Nasza pani Poseł

W powyższym tytule na pewno nie ma żadnej przesady. Pani **poseł Urszula Pasławska** urodziła się w rodzinie o tradycjach ewangelickich. Należy do parafii ewangelickiej w Sorkwicach. Tam od dziecka uczestniczyła w zajęciach szkoły niedzielnej, lekcjach religii, była confirmowana i spędziła całą swoją młodość. To z tego „młodzieżowego” okresu pozostały najpiękniejsze wspomnienia, które raz po raz były ubogacane najróżniejszymi wyjazdami na ogólnopolskie i diecezjalne zjazdy młodzieży, udziałem w obozach oraz inicjatywami podejmowanymi w czasie parafialnych młodzieżówek. Teraz zaś, ze względu na obecne miejsce zamieszkania w Spychowie, stała się (na razie nieformalnie) częścią naszej parafialnej rodziny.

Na pewno ma duże szanse bardzo szybko zaskarbić sobie nasze serca, bo już w czasie pierwszego spotkania w sali parafialnej, po nabożeństwie żniwowym, sami uczestnicy zauważyli, że „*ta pani Poseł jest całkiem sympatyczną osobą*”. To na pewno bardzo ważne, aby ludzie mający duży wpływ na podejmowanie nawet tych najistotniejszych decyzji, chodzili nadal po ziemi, nie wywyższali się i całkiem swobodnie umieli porozmawiać również z najprostszymi ludźmi.

Dużo emocji (szczególnie wśród chórzystów) wywołały słowa pani Urszuli, w których sama od siebie zadeklarowała, że w najbliższej przyszłości chciałaby uczestniczyć w próbach naszego Chóru CANTABO. A ponieważ nie należy do polityków, którzy słyną z deklarowania przedwyborczych obietnic bez pokrycia, więc wszystko wskazuje na to, że być może już na Święta Bożego Narodzenia wzmocni nasze szeregi, a jej mocny i pewny głos polepszy jakość śpiewanych pieśni - zatem i lepszą percepcję słuchaczy.

– „W polityce nieraz jest bardzo trudno – mówi pani Pasławska – bo szczególnie tutaj można dostrzec wyraźną analogię do tego syna z Jezusowego podobieństwa (Mt 21,28-29 – przyp. XAB), który obiecał ojcu, że pójdzie popracować w winnicy – co w końcu okazało się tylko pustą obietnicą. Aby osiągnąć sukces wyborczy, wielu polityków nad wyraz dba o swój poprawny wizerunek, w czym niejednokrotnie pomaga składanie ludziom takich właśnie obietnic bez żadnego pokrycia. Co innego jednak, gdy złoży się obietnicę i całym swoim sercem chce się z niej wywiązać, a po prostu nie wyszło – bo o ostatecznym przyjęciu wielu postulatów czy konkretnych rozwiązań ostatecznie decyduje Sejm, Senat, a w końcu



Foto: ks. Alfred Borski

Urszula Pasławska
*posłanka na Sejm RP
z ramienia PSL*

Prezydent. Najgorsze jest jednak to, że stosunkowo wielu polityków, a czasem nawet całe partie składają obietnice tylko dlatego, aby zyskać większą ilość głosów, choć powszechnie wiadomo, że nie są w stanie wypełnić tych obietnic, albo z góry zakładają, że i tak nie będą się w daną sprawę angażowali. Osobiście – mówi pani Urszula – wolę postawę podobną do drugiego syna z podobieństwa Jezusa: lepiej nie obiecywać, aniżeli nie wywiązać się – choć wiem, że taka postawa niekoniecznie może przysporzyć poparcia. Wielu ludzi pomimo wszystko woli żyć złudzeniami nierzetelnych polityków, by po niedługim czasie móc się użalać nad naszym krajem i samym sobą, i przy następnych wyborach znowu dać się ponieść następnym obiecującym gruszek na wierzbie... Może to jakaś recepta na życie i na tymczasowe gojenie ran i bólu jednocześnie, ale ja wolę stawiać czoła przede wszystkim przyczynie choroby, która ten ból wywołuje. Bo bólu nie ma tam, gdzie nie ma choroby, a gdzie jest ból, to z pewnością jest też i choroba go wywołująca. I to ją trzeba leczyć, a nie tylko uśmierzać ból”.

W swoim działaniu, pani Posel nawiązuje do głęboko zakorzenionych, politycznych tradycji rodzinnych, których prekursorem był jej pradziadek, Bogumił (Gottlieb) Labusz oraz dziadek, również Bogumił Labusz. Pierwszy był współzałożycielem Mazurskiej Partii Ludowej (1896), której od 1907 roku przewodniczył. Dał też podwaliny kilku polskim instytucjom na Mazurach, takim jak np. Bank Ludowy w Szczytnie, liczne kółka rolnicze, czasopisma: *Gazeta Ludowa* i *Mazur*. Od 1918 r. był reprezentantem Mazur w Naczelnej Radzie Ludowej i Sejmie Dzielnicowym w Poznaniu. Drugi z kolei był twórcą Zjednoczenia Mazurskiego oraz wydawcą czasopisma *Mazurski Przyjaciel Ludu*. Od razu na początku II wojny światowej został aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Stutthof w Sztutowie. Z kolei po wojnie, był prześladowany przez władze PRL za protest wobec kolektywizacji i za mazurskie pochodzenie.

Prywatnie pani Urszula jest żoną Marka Michniewicza, z którym ma syna Marka Bogumiła, który 23.08.2014 r. został ochrzczony przez ks. Marcina Pysza z parafii ewangelickiej w Piszcu. Ω



Foto: Albert Klimann (ks. Alfred Borski)

*Spotkanie po nabożeństwie
z okazji Dzięczynnego Święta Żniw.*

ks. Alfred Borski

Posłanka Urszula Paślawska została laureatką tegorocznej Nagrody Głównej Diakonii Polskiej „Miłosierny Samarytanin”. Wyróżnienie za 2015 r. otrzymała Aurelia Jarosz, zaś nagrody specjalne przyznano Wolfgangowi Knochowi i Günterowi Kirschbaumowi z Niemiec.

„Miłosierny Samarytanin” dla poseł Urszuli Paślawskiej

Już po raz dziewiąty Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego (Diakonia Polska) przyznała swoje nagrody. Zostały one rozdane podczas uroczystej ekumenicznej XIV Gali Ubi Caritas, która odbyła się **10.10.2015** w warszawskim Teatrze Polskim. Nagrody i wyróżnienia zostały przyznane także przez rzymskokatolicki Caritas Polska, Eleos Kościoła Prawosławnego i Diakonię Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

Tegoroczną Nagrodę Główną Diakonii Polskiej i statuetkę „Miłosierny Samarytanin” otrzymała Urszula Paślawska, członkini Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Sorkwicach i posłanka na Sejm, od lat zaangażowana społecznie i politycznie. Dzięki jej działaniom, poradom i konsultacjom rozwinęła się Diakonia Mazurska i stała rozpoznawalnym znakiem luteranizmu na Warmii i Mazurach, budując tym samym pozytywny wizerunek Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Ω źródło: www.luteranie.pl

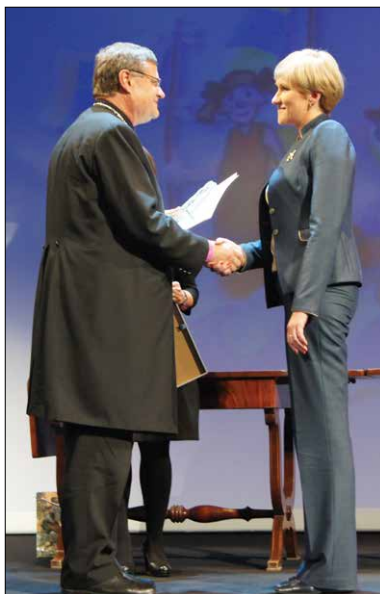


Foto: Michał Karski

Ks. bp Ryszard Bogusz wręcza „Miłosiernego Samarytanina” pani poseł Urszuli Paślawskiej.



Foto: Michał Karski

*Uroczysta ekumeniczna
XIV Gala Ubi Caritas.*

*Ceremonia wręczenia
„Miłosiernego
Samaritanina”.*

Od lewej:

*ks. bp Ryszard Bogusz
dyr. Wanda Falk
poseł Urszula Paślawska*



LAUDATIO dla **pani Urszuli Paślowskiej**

**z okazji przyznania nagrody Diakonii
„MIŁOSIERNY SAMARYTANIN” 2015**

Urszula Paślowska – Mazurka i ewangeliczka z urodzenia i z przekonania, oddana swojemu regionowi i Kościołowi Ewangelicko-Augsburskiemu. Posłanka na Sejm RP VII kadencji, wiceprezes Polskiego Stronnictwa Ludowego. W latach 2006-2012 była wicemarszałkiem województwa warmińsko-mazurskiego; w latach 2012-2014 – pełniła urząd wiceministra Skarbu Państwa.

Bez względu na to, jakie piastuje stanowiska, zawsze można liczyć na jej zaangażowanie i pomoc na rzecz drugiego człowieka, szczególnie na rzecz ludzi starszych, samotnych, niepełnosprawnych, wykluczonych społecznie. Jej otwarta i proslonijna postawa, pozbawiona tzw. „politycznego słodzenia”, prowadzi do rzeczowych i konkretnych działań.

Pomoc Pani Urszuli Paślowskiej zawsze jest kierowana odpowiedzialnie i z pełnym zaangażowaniem. Z dumą opowiada o swoich mazurskich korzeniach i ewangelickim wyznaniu. Zawsze znajduje czas na rozmowę i wsparcie działań diakonijnych poszczególnych parafii. Dzięki jej poradom i konsultacjom rozwinęła się Diakonia Mazurska: poprzez rozwój ośrodków wsparcia dziennego w Pisz i Białej Piskiej; aktualnie uczestniczy w konsultacjach na temat nowych ośrodków, m.in. w Ostródzie.

Dzięki jej pomocy Diakonia jeszcze mocniej stała się rozpoznawalnym znakiem luteranizmu na Warmii i Mazurach. Dziś Kościół Ewangelicko-Augsburski jest tutaj coraz mocniej kojarzony z pomocą drugiemu człowiekowi, ze wsparciem dla ubogiego, samotnego, zagubionego i wykluczonego społecznie. Dzięki pomocy i działaniom Pani Urszuli Paślowskiej, Diakonia Mazurska może budować pozytywny wizerunek Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP.

Wanda Falk
Dyrektor generalny Diakonii

Biskup Ryszard Bogusz
Prezes Diakonii

Warszawa, 10 października 2015

Kościół w Jerutkach

Podążając szlakiem mazurskich kościołów nie sposób nie zawitać do parafii w Jerutkach. Od samego początku istnienia tej wsi, historia przeplatała się z życiem lokalnej społeczności. Jerutki powstały dokładnie 24 maja 1701 roku na polecenie Wielkiego Księcia Pruskiego. Już osiem lat później utworzono Parafię ewangelicką i zdecydowano o budowie świątyni. W 1710 roku wzniesiono pierwszy kościół, jednak ćwierć wieku później dokonano jego rozbiórki, ze względu na pogarszający się stan techniczny budowli. Jednocześnie podjęto decyzję o powstaniu nowego kościoła. Plany zboru o mały włos nie zostały pokrzyżowane przez panującą epidemię dżumy, która dziesiątkowała ludność i znacząco uszczupliła parafialny budżet.

Z tego powodu zrezygnowano z pomysłu wzniesienia ceglanego kościoła, na rzecz projektu konstrukcji szkieletowo-drewnianej. Układ miał zostać uzupełniony przez drewniany beczkowy strop, który opierałby się na grubych drewnianych słupach. Dopiero w 1821 roku ukończono budowę solidnej murowanej wieży, zaś 33 lata później dobudowano aneks, stanowiący obecnie kościelną zakrystię.

Wewnątrz świątyni ukaże się nam wyjątkowo przestronna barokowa przestrzeń. Patrząc nad nawę główną, ujrzymy sklepienie kolebkowe (w kształcie połowy przeciętego walca), zaś nad emporami znajduje się sufit półkolebkowy. Ołtarz pochodzi z 1737 roku, a jego forma – początkowo kazalna – opiera się na czterech skrę-



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: Krzysztof Kalczyński



conych kolumnach. Nad chrzcielnicą spoczywa złoty anioł, który wywodzi się z tego samego okresu. Warto również przyrzeć się ceglanej posadzce, która została zachowana do dziś.

A co z historią w Jerutkach? Ciekawostkę stanowi fakt, iż na początku XIX wieku miejscowość ta była wizytowana przez króla pruskiego Wilhelma III wraz z małżonką Luizą. Para królewska dotarła do Jerutek razem z ogromną 15-tysięczną armią

pod koniec 1802 roku. Na okolicznych polach wojsko ćwiczyło manewry, które miały przygotować armię na nadchodzącą wojnę z Napoleonem. Co ciekawe, pamiątkę po owej wizycie pary królewskiej stanowi parafialna plebania. W latach 70. XX wieku, z powodu licznych wyjazdów parafian do Niemiec, kościół stopniowo ulegał zaniedbaniu, jednakże dzięki intensywnym działaniom podjętym przez księdza Edwarda Koperwasa, świątynia została odnowiona. Obecnie kościół należy do parafii rzymskokatolickiej. ☉

Chór CANTABO

**śpiewał w byłym kościele ewangelickim
w Jerutkach**

21.06.2015 miało miejsce wydarzenie (z pewnością – wiekopomne), jakim był występ chóru z Parafii Ewangelickiej w Szczycinie, w byłym kościele ewangelickim w Jerutkach, pierwszy od czasu jego przejścia przez społeczność katolicką. A stało się to za sprawą pana Jana Lisiewskiego z Piasutna i pośrednio pani Joanny Gawryszewskiej, prezes Fundacji „Kreolia” w Jerutkach, i zarazem dyrygent chóru „Pasjonata”

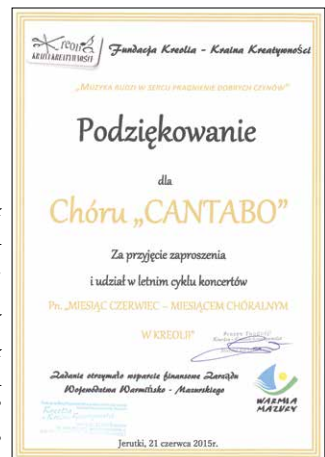




Foto: Krzysztof Koltczyński (ks. Alfred Borski)

Stoją od lewej: Ewelina Kaczyńska, Agnieszka Argalska, Anna Puschwald, Paulina Janczewska, Margryda Zisk, Diana Krzenzek, Adela Krzenzek, Monika Krzenzek, Reinhard Krzenzek, Laura Kilimann (na rękach mamy), Joachim Sąsiadowski, Ewa Kilimann, Monika Wróblewska, Sławomir Waloszek, Renata Archacka, Adam Zalewski, Aneta Sawicz-Pálenik, ks. Alfred Borski.
Kucją od lewej: Katarzyna Wesołowska, Patrycja Prusik, Wiktoria Krzenzek, Angelika Gonsowska.



Foto: Krzysztof Koltczyński

Chór „Pasjonata” ze Świętajna, pod dyr. Joanny Gawryszewskiej.

ze Świętajna, od których otrzymaliśmy zaproszenie do wzięcia udziału w rocznym cyklu koncertowym, odbywającym się każdej czerwcowej niedzieli w kościele w Jerutkach. Owo cykliczne wydarzenie kulturalne gminy Świętajno nosi nazwę: „Miesiąc Czerwiec – Miesiącem Chóralnym w Kreoli”. Za każdym razem, po niedzielnej mszy, występują dwa zaproszone chóry. My zaś dostąpiliśmy zaszczytu śpiewania z *Pasjonatą* ze Świętajna – co było specjalnie tak wymyślane, aby po koncercie nasze chóry mogły się spotkać i lepiej się poznać. A że członkowie *Pasjonaty* stanęli na wysokości zadania i przygotowali dla wszystkich prawdziwą ucztę (same pyszności – od pierogów począwszy, a na ciastach skończywszy), stąd nikomu jakoś się nie spieszyło do domu... I dobrze! Bo nie tylko można było się posilić, ale przede wszystkim porozmawiać, a nawet wspólnie pośpiewać.

Dziękujemy za zaproszenie, mile spędzony czas i zapewniamy, że myślimy o rewizycie... Ω



Foto: Krzysztof Kalczyński

Joanna Gawryszewska i ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: Albert Kilimann (ks. Alfred Borski)



Foto: ks. Alfred Borski



Od lewej: Brygida Bocian, Margarete Pastuszek, Margryda Zisk, Irena Gutowska, Agnieszka Argalska, Wiktoria Krzenek, Laura Kilimann, Patrycja Prusik, Kasia Wesołowska

Nowa książka o Świątajnie

„Co się nie ukazało w prasie, to nie zaistniało” – brzmi znana, dziennikarska maksyma, która z pewnością odnosi się nie tylko do czasopism. Aby ocalić od zapomnienia to, co w tak wielkiej różnorodności dzieje się na terenie gminy Świątajno, Krzysztof Kolczyński opracował świetną pozycję albumową *Świątajno – Oblicza Kultur Małej Ojczyzny*.



Krzysztof Kolczyński



Pozycja ta opisuje wszystkie, działające na terenie gminy, grupy i pojedynczych twórców oraz inicjatywy dzięki nim powstające. A ponieważ nasz Chór CANTABO wpisał się już w wydarzenie *Miesiąc Czerwiec – Miesiącem Chóralnym w Kreoli*, stąd można nas znaleźć na kilku zdjęciach. Ω

Sąsiedzka wizyta

2.07.2015 w progi naszej parafii zawitała wójt Świątajna – dr Alicja Kołakowska, z panem Krzysztofem Kolczyńskim. Pomysł spotkania zrodził się po koncercie naszego chóru w Jerutkach. Parafia szczycieńska obejmuje swoim zasięgiem Gminę Świątajno – to dobra płaszczyzna do wspólnego działania. Pierwszym krokiem ma być występ naszego Chóru CANTABO na IV Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Świątajnie. Następne zapewne też będą. Ω



Krzysztof Kolczyński, ks. Alfred Borski, dr Alicja Kołakowska.

Wprowadzenie Rady Parafialnej w Szczytnie i Rady Filiału w Rańsku

17.05.2015 w naszej parafii miały miejsce wybory (relacja w poprzednim numerze *Naszego Informatora*). W Szczytnie wybierano członków Rady Parafialnej i Komisji Rewizyjnej, a w Rańsku członków Rady Filiału. Uroczystego wprowadzenia rady filiału w Rańsku (14.06.2015) dokonał ks. Alfred Borski. Zaś na uroczyste wprowadzenie szczycieńskiej Rady Parafialnej 28.06.2015 przybył zwierzchnik naszej Diecezji – ks. bp Rudolf Bażanowski.

Z kandydowania na kolejną kadencję zrezygnowali: Wolfgang Kroll, Kaethe Krzyżanowska, Ginter Litek i Joanna Różańska. Dlatego na wstępie nabożeństwa, ks. Biskup wraz ze szczycieńskim duszpasterzem oraz panią kurator Adelą Krzenzek podziękowali ustępującym członkom Rady.

Później, zgodnie z agendarnym porządkiem, odbyło się uroczyste wprowadzenie nowej Rady. Siedmiu wybranych przedstawicieli z Parafii w Szczytnie i jedna przedstawicielka Filiału w Rańsku złożyli uroczyste ślubowanie, w którym zobowiązali się do „**sumiennego i wiernego sprawowania urzędu członka Rady Parafialnej, zgodnie z ustalonym przez Kościół porządkiem, i dbania zawsze o dobro swojego zboru**”. Zaś jako potwierdzenie, każda wybrana osoba podała ks. Biskupowi rękę i powiedziała: „**Ślubuję, z pomocą Bożą**”.



Foto: Aneta Sawicz-Pálenik (ks. Alfred Borski)

Od lewej: Wolfgang Kroll, Ginter Litek, ks. bp Rudolf Bażanowski, ks. Alfred Borski, Joanna Różańska, Adela Krzenzek.



Foto: Aneta Sawicz-Pálenik (ks. Alfred Borski)

Ks. bp Rudolf Bażanowski, tak w czasie kazania jak i przemówienia przed ślubowaniem, podkreślił znaczenie urzędu członka Rady Parafialnej, jak również odpowiedzialność przed Bogiem za składanie przysięgi oraz ważność zaangażowania i stania u boku duszpasterza.

Ponieważ nabożeństwo odbywało się w ostatnią niedzielę czerwca, było połączone również z zakończeniem roku szkolnego. Wprawdzie świadectwa z nauki religii były już dużo wcześniej wydane (aby ocenę można było wpisać na świadectwo szkolne), ale tym wszystkim dzieciom, które chodziły na szkołkę niedzielną, rozdano pamiątkowe świadectwa, przygotowane przez panią pastorową Beatę Tschirschnitz. Przy tej okazji, ksiądz i pani Kurator serdecznie podziękowali pani Beacie za angażowanie się w działania naszej Parafii, a szczególnie za prowadzenie szkółek niedzielnych oraz godziny biblijnej.

Po nabożeństwie odbyło się spotkanie w sali parafialnej, w którym udział wzięli: ks. bp Rudolf Bażanowski, ustępujący i obecni członkowie Rady Parafialnej, goście i wszyscy ci spośród parafian, którzy znaleźli trochę czasu i/lub którzy są zainteresowani rozwojem naszej wspólnoty. Ω



Dyplom dla Filipa Prusika, który razem z bratem Jakubem, najpilniej uczęszczał na szkołkę niedzielną w ubiegłym roku szkolnym. Chłopcy wyprzedzili Wiktorię Krzenzek, która śpiewa w Chórze CANTABO i czasem zamiast być na szkołce, występowała w kościele...



Foto: Albert Kilianum (ks. Alfred Borski)

Foto: Albert Kilianum (ks. Alfred Borski)

Władze parafialne wybrane na lata 2015-2019

SZCZYTNO Rada Parafialna:



ks. Alfred
Borski
(prezes)



Adela
Krzenzek
(kurator)

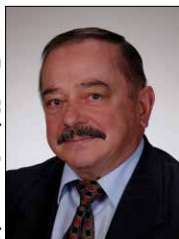


Ryszard
Jerosz
(sekretarz)



Ewa
Bohlmann
(skarbnik)

Fotos: ks. Alfred Borski



Hubert
Jasionowski



Ewelina
Kaczyńska



Albert
Kilimann



Elżbieta
Prusik



Anna Zyśk
(Przedst. Rańska)

RAŃSK Rada Filiału:



Sylwia
Grzywińska



Natalia
Wysocka



Anna
Zyśk

Anna Zyśk, jako
przedstawicielka
Rady Filiału
w Rańsku,
weszła w skład
Rady Parafialnej
w Szczytnie.

Rada Parafialna – zastępcy:



Aneta
Sawicz-Páleník



Monika
Wróblewska

Rada Filiału – zastępca:



Ewa
Banul

Komisja Rewizyjna:



Renata
Archacka



Reinhard
Krzenzek



Sabina
Tamowska



Horst Gollis
(zastępca)

**Bądźcie stali, niewzruszeni, zawsze pełni zapału do pracy
dla Pana, wiedząc, że trud wasz nie jest daremny w Panu.**

1 Kor 15,58

Odwiedziny zacnych gości

Początek wakacji zazwyczaj kojarzy się nam z wyjazdami na urlop i odwiedzaniem miejsc, które wydają się nam warte odwiedzenia albo, w których chcemy po prostu wypocząć. Jednak każdego roku początek okresu wakacyjnego zbiega się z Ogólnopolską Konferencją Duchownych, która tym razem odbyła się w dniach 29.06-1.07.2015 w Mikołajkach. Tak, jak nie każda droga w rzeczywistości prowadzi do Rzymu, tak również nie każda droga do Mikołajek prowadzi przez Szczytno. Jednak jadąc z wielu zakątków Polski, siłą rzeczy przejeżdża się przez nasze miasto



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Od lewej: ks. Piotr Wowry (Ustroń), ks. Jan Byrt (Salmopol), ks. Adam Podzorski (Skoczów), ks. Mirosław Czyż (Skoczów), ks. Roman Kluz (Brenna), ks. Andrzej Dyczek (Międzyrzecze), diakon Renata Raszyk i ks. Jan Raszyk (Jastrzębie Zdrój).



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Eneas Kowalski

Od lewej: ks. Wiesław Żydel (Piotrków Trybunalski), ks. Marcin Ratka-Matejko (Dębowiec), ks. Oskar Wild (Ustroń Polana), ks. Dariusz Lerch (Ustroń), ks. Eneas Kowalski (Pokój) z żoną Katarzyną oraz dziećmi: Samuelem i Gabrysią.

i obok naszego kościoła. A skoro się przejeżdża, to można i wręcz powinno się zajrzeć do naszej parafii, i m.in. zobaczyć piękny, barokowy kościół.

Przedstawiamy zatem zdjęcia osób (księży i nie tylko), które przed albo po konferencji zajrzały do Szczytyna. Cieszymy się z ich wizyt, gdyż naszym parafianom pozwoli to lepiej poznać tych, którzy w innych częściach kraju sprawują posługę duszpasterską i/lub pełnią inne ważne funkcje w Kościele. ☺



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Od lewej: Ewa Józwiak (Warszawa) - prezes Synodu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, ks. Adam Glajcar (Częstochowa) z córkami Martą i Alicją oraz żoną Urszulą.

Poświęcenie nowowynbudowanego domu

W Psalmie 127,1-2 czytamy: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, próżno trudzą się ci, którzy go budują. (...) Daremnie wczesnie rano wstajecie, i późno się kładziecie, spożywając chleb w troskach: Wszak On i we śnie obdarza umiłowanego swego”. Odwołując się do tych właśnie słów, ks. Alfred Borski, w obecności pani pastorek Beaty Tschirrschnitz, poświęcił (24.08.2015) Słowem Bożym i modlitwą dom pani Krystyny Mursall. Poświęcenie domu to kolejny przykład, kiedy słowa apostoła Pawła (Kol 3,17):



Foto: ks. Alfred Borski

Od lewej: ks. Alfred Borski, Krystyna Mursall, Beata Tschirrschnitz.

„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu” znajdują zastosowanie i odzwierciedlają naszą głęboką wdzięczność Panu Bogu za to, co otrzymujemy oraz taką samą głęboką ufność w Jego opiekę i błogosławieństwo. Tego właśnie z całego serca życzymy pani Krystynie, aby Pan Bóg był też domownikiem i miał ją zawsze w opiece. ☺



Pro Musica Antiqua w naszym kościele

2.07.2015 nasz kościół w Szczytnie już po raz 23. wypełniony został nie tylko przez licznie przybyłych słuchaczy (w niejednym przypadku wiernych fanów), ale przede wszystkim przez przepiękną muzykę, która została zaserwowana przez dobrze znany, nie tylko w naszym regionie, olsztyński zespół



Foto: ks. Alfred Borski

kameralny Pro Musica Antiqua. Dyrektorem artystycznym zespołu jest prof. UWM – Leszek Szarzyński, który już od wielu lat skupia wokół siebie wielu znanych i utalentowanych muzyków, którzy co roku w sezonie letnim przemierzają warmińsko-mazurską ziemię, dając szereg koncertów. Wstęp jest bezpłatny, co wcale nie oznacza, że poziom jest lichi, czy muzycy nie z najwyższej półki. Za każdym koncertem kryją się ścieżki, o wiele wcześniej przedeptane przez prof. Szarzyńskiego, który już od samego początku, na rzecz koncertów pozyskuje, z reguły życzliwe, władze samorządowe, sponsorów czy też inne oddane sprawie,



Foto: ks. Alfred Borski (Leszek Szarzyński)

**Leszek
Szarzyński**

flet, dyrektor artystyczny



**Agnieszka
Dziewulska-Pawłowska**
mezzosopran



Fotos: ks. Alfred Borski

**Wojciech
Orawiec**
obój



Paweł Panasiuk
wiolonczela



Agnieszka Panasiuk
fortepian



Jerzy Szafranski
fagot

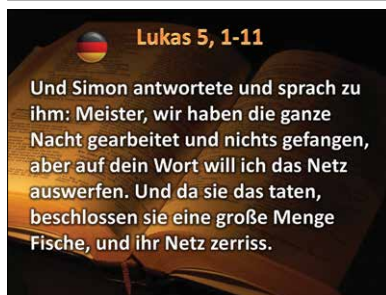
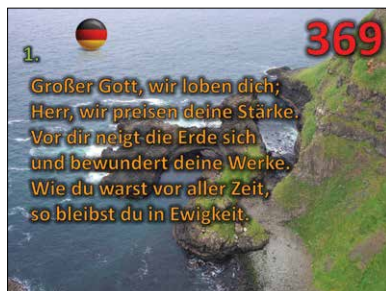
a zarazem wpływowe osoby. W przypadku koncertów odbywających się w naszym kościele, kluczową rolę w tym względzie spełnia Starosta Szczycieński, Jarosław Matlach. Miejski Dom Kultury pomaga rozpropagować imprezę, poprzez wydrukowanie plakatów, zaś resztą zajmuje się nasza Parafia, która bezpłatnie udostępnia świątynię, a po koncercie, z wielką radością podejmuje artystów oraz zaproszonych gości w sali parafialnej. Po dobrej i obfitej „uczcie duchowej” w czasie koncertu, na pewno też należy się coś dla ciała – nie wyłączając kawy oraz ciast upieczonych przez nasze parafianki (i nie tylko...). O wiele cenniejsza jest jednak wspólnota przy stole, wypełniona rozmowami, które nieraz potrafią przybrać bardzo niespodziewany obrót...

Otóż... po ubiegłorocznym koncercie, podczas takiego spotkania okazało się, że nasz organista **Adam Zalewski** (wtedy 14 lat) jest typowym muzykiem z zamiłowania. Nie ukończył żadnej szkoły muzycznej i sam doszedł o wiele dalej, aniżeli niejeden uczący się grania przez kilka lat, pod profesjonalnym okiem. A ponieważ szkoda byłoby zmarnować taki talent, pani Lucyna Żołnierek-Frenszkowska (pianistka) postanowiła pokierować naszym Adamem, by razem z rozpoczęciem nauki w liceum ogólnokształcącym, mógł zacząć też naukę również w Państwowej Szkole Muzycznej w Olsztynie. Można powiedzieć, że Adam znalazł się we właściwym czasie we właściwym miejscu. Egzamin do szkoły muzycznej zdał w maju. Do wybranego liceum, niedaleko szkoły muzycznej, też się dostał. Zatem od 1 września przebywa głównie w Olsztynie, a do Szczycina przyjeżdża na weekendy: by pobyć w gronie rodziny oraz oczywiście by akompaniować nam na nabożeństwach. Życzymy mu zatem wytrwałości i wielu sukcesów! Ω



Porządkowanie cmentarza w Długim Borku

„Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie lub w uczynku, wszystko czyńcie w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu” (Kol 3,17). Słowa tego biblijnego hasła zawsze towarzyszą grupie inicjatywnej (działającej w ramach stowarzyszenia Kreisgemeinschaft Ortelsburg w Herne oraz Stowarzyszenia Kulturalnego Niemców „Heimat” w Szczycinie), która obrała sobie za cel uporządkowanie starych, opuszczonych i z reguły zdewastowanych, cmentarzy ewangelickich. Grupa składa się z ok. 20 byłych mieszkańców naszych terenów, którzy obecnie mieszkają w Niemczech. Pomysłodawcą i koordynatorem ich działań jest Erwin Gregor Gonsowski. Doraźnie pomagają im członkowie polskiego Stowarzyszenia oraz, za każdym razem, zachęceni mieszkańcy wioski, w obrębie której porządkowana nekropolia się znajduje. Dwa lata temu, w ten sposób swój blask odzyskał cmentarz w Przeździęku Wielkim, zaś w ubiegłym roku – w Mącicach (relacja: „Nasz Informator” nr 1/2014). Na lipiec 2015 już wcześniej wybrano cmentarz w Długim Borku.



Od lewej: Erwin Gregor Gonsowski, Renate i Dieter Opretzka, ks. Alfred Borski.

Foto: Albert Kilian (ks. Alfred Borski)

Zgodnie ze wspomnianymi powyżej założeniami, tegoroczna akcja rozpoczęła się uroczystym nabożeństwem w naszym kościele. Przybyli goście mieli możliwość aktywnego uczestnictwa, bo wszystkie teksty liturgiczne były wyświetlane na ekranie również w języku niemieckim, a pieśni były tak dobrane, by mogły być śpiewane na przemian w obu językach. W czasie ogłoszeń Erwin Gonsowski zapoznał uczestników nabożeństwa z planami na tydzień roboczy w Długim Borku, a małżeństwo Renate i Dieter Opretzka przekazali dla parafii reprint ryciny przedstawiającej naszego reformatora, ks. dra Marcina Lutra.

Po nabożeństwie odbyło się spotkanie w sali parafialnej, gdzie przy zastawionych stołach goście mogli podzielić się różnymi szczegółami związanymi z akcją i jednocześnie zachęcić naszych parafian do włączenia się do prac porządkowych. Poza tym, zawsze jest to dobra okazja do zacieśniania przyjaźni oraz wymiany doświadczeń, no i do planowania – co procentuje w bliższej lub dalszej przyszłości.

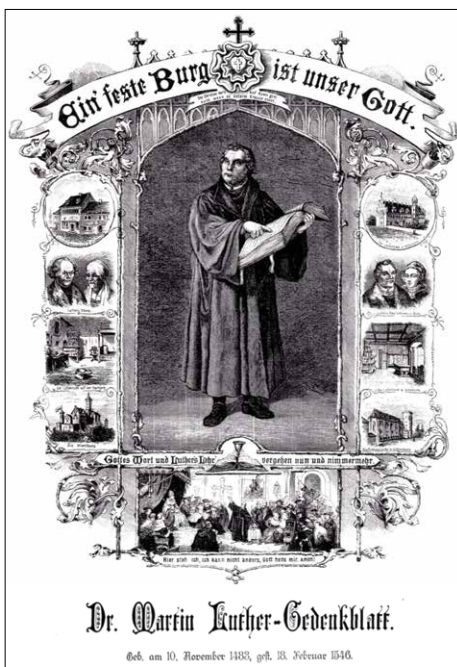


Foto: Albert Kilimann (ks. Alfred Borski)



Od prawej strony stołu: Janusz Gutowski, Christa Bäurle, ks. Alfred Borski, Grzegorz Matula, Anna Giza, Kasia Wesołowska.



Foto: Albert Kilimann (ks. Alfred Borski)

Od lewej: Arkadiusz Leska, Reinhard Krzenzek, Erwin Gregor Gonsowski.

W poniedziałek prace ruszyły pełną parą. Z wielkim zapałem rozpoczęto wyćcinać porosłe samosiejki oraz chwasty, oczyszczać zarosłe ścieżki, doprowadzać do porządku poprzewracane tablice nagrobne oraz usuwać zdewastowane pozostałości po ogrodeniu. Do prac dołączył również sołtys Andrzej Bełcikowski wraz

Fotos: Sabine Sinagowitz



Fotos: Sabine Sinagowitz

z kilkoma osobami z Długiego Borku oraz niezastąpionymi strażakami ochotniczej straży pożarnej. Była też oczywiście grupa osób ze Stowarzyszenia „Heimat”, wśród których dominowali nasi parafianie ze Szczytna oraz z Dźwierzut. Postępem prac i całą akcją zainteresowana była wójt Świętajna, dr Alicja Kołakowska, która zamierza bliżej przyjrzeć się opuszczonym cmentarzom, by przy współpracy z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków zabezpieczyć je, ogradzając płotem.

Fotos: Sabine Sinagowitz



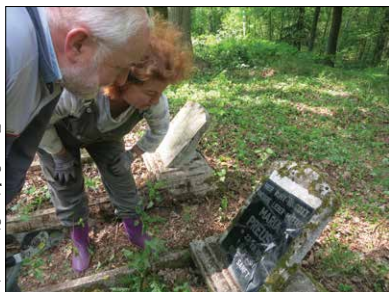
Fotos: Sabine Sinagowitz

Fotos: Sabine Sinagowitz



Fotos: Sabine Sinagowitz

Fotos: Sabine Sinagowitz



Fotos: Sabine Sinagowitz



Foto: Sabine Sinagowitz



Foto: Sabine Sinagowitz

To, co czasem na wstępie jawiło się być nieosiągalne, po kilku dniach zaczęło wyraźnie cieszyć oko oraz serca tych wszystkich, którzy właśnie swój czas, siły i serca w to włożyli. Już w środę pod wieczór zorganizowano ekumeniczne nabożeństwo, w którym wzięli udział wszyscy zaangażowani oraz przedstawiciele lokalnych władz. Ks. Roman Wiśniewski z parafii katolickiej oraz ks. Alfred Borski z parafii ewangelickiej ze Szczytyna zadbali o to, by tak włożony trud, jak również pamięć po spoczywających na cmentarzu zmarłych, powierzyć Bożej opiece i Jemu za wszystko podziękować, bo... *wszystko, cokolwiek czynimy w słowie lub w uczynku, wszystko powinniśmy czynić w imieniu Pana Jezusa, dziękując przez Niego Bogu Ojcu.*



Foto: Sabine Sinagowitz

Dla tych niemieckich uczestników akcji sprzątania cmentarza w Długim Borku, którzy mogli pozostać do niedzieli (12.07.2015), nabożeństwo było dodatkową możliwością podziękowania Panu Bogu za całość. Zaś wypełniona później sala parafialna i przyjacielska atmosfera w czasie rozmów świadczyły tak o coraz bardziej zacieśniających się więzach, jak również o dobrym kierunku wzajemnych kontaktów i wyznaczanych celów. Ω

Foto: Albert Kilimann (ks. Alfred Borski)



Foto: Albert Kilimann (ks. Alfred Borski)

Foto: Albert Kilimann (ks. Alfred Borski)



Foto: Albert Kilimann (ks. Alfred Borski)

Niemiecka ekipa filmowa w naszym kościele

Grupie porządkującej cmentarz w Długim Borku towarzyszyła również ekipa filmowa Hansa-Joachima Rödera. **9.07.2015** trzysobowa grupa zawitała też do naszego kościoła, w którym nagrano część materiału do reportażu o ewangelikach na Mazurach. Ω



Foto: Erwin Gregor Gonsowski (ks. Alfred Borski)

Od lewej: Hans-Joachim Röder (Unkel) – producent filmowy, Michael Kuhn (Andernach) – operator kamery, Karl Weber (Koblencja) – inżynier dźwięku, ks. Alfred Borski.

A może by tak co roku obchodzić pamiątki poświęcenia naszych kościołów?

W zależności od rejonu naszego kraju, różnie podchodzi się do obchodzenia urodzin albo imienin. Niektórzy świętują imieniny, większość jednak urodziny. A są i tacy, dla których każda okazja jest dobra, aby świętować – i niekoniecznie trzeba doszukiwać się tutaj jakichś podtekstów.

W kalendarzu kościelnym, w tzw. półroczu Kościoła, znajduje się jedno święto, którego wymowa jest bardzo podobna do urodzin. Chodzi bowiem o Pamiątkę (założenia i) poświęcenia kościoła, która stanowi w pewnym sensie urodziny danej świątyni. Dla wielu osób jest to jedno z najważniejszych świąt parafialnych, które przyciąga dużo bliskich czy znajomych. 22.09.2013 r., razem z przedstawicielami Rady Parafialnej, byliśmy na 150-leciu poświęcenia kaplicy w Gumnach – relacja NI nr 1. Z chórem CANTABO śpiewaliśmy na 9. rocznicy poświęcenia kościoła w Dziegiełowie (7.09.2014) – relacja NI nr 2, a w tym numerze znajduje się relacja z 59. rocznicy kościoła w Malince (7.06.2015). Zaś 19.07.2015 miałem zaszczyt wygłosić kazanie w Kisielowie (par.



Foto: Robert Podzorski

Tegoroczna pamiątka poświęcenia w Kisielowie. Od lewej: ks. Adrian Korczago, ks. Alfred Borski, diakon Karina Chwastek-Kamieniorz, ks. Marcin Liberacki. Na Śląsku Cieszyńskim (i nie tylko) ordynowani księża zakładają na togę białą komżę (albę). Częściej też można spotkać kobiety w togach – panie będące diakoniami.



Foto: Robert Podzorski

101. rocznica poświęcenia kościoła w Kisielowie (19.07.2015).

Występuje chór SENIOR z Golezowa, pod dyрекcją Renaty Badura-Sikora.

Goleszów) w czasie 101. pamiątki poświęcenia kościoła.

Patrząc z tej perspektywy również na nasze kościoły w Szczytnie i w Rańsku, wiadome jest, że i my będziemy mieli powód do obchodzenia hucznych rocznic: **14.08.2017** przypada **190-lecie kościoła w Rańsku** (uroczystości zaplanowano na 12-15.08.2017), zaś **18.08.2019** r. – **300-lecie kościoła w Szczytnie** (uroczystości zaplanowano na 15-18.08.2019). To dosyć odległe terminy, ale... Może – wzorem wielu innych parafii – pomyślelibyśmy, aby takie obchodzenie „urodzin” wprowadzić każdego roku? Wysiłek z pewnością spory, ale na pewno się opłaci, bo nabędziemy wprawy, gdy przyjdzie się nam zmierzyć z tymi zacnymi jubileuszami. I może by tak pomyśleć też o częstszych odwiedzinach – przynajmniej pomiędzy parafią w Szczytnie, a filialem w Rańsku? Jeżeli chcemy, aby nas odwiedzali, musimy też pokazać, że i dla nas sąsiedni kościół, i skupieni wokół niego ludzie, mają duże znaczenie. To na pewno istotne zadanie i warto się z nim zmierzyć w najbliższym czasie! Ω

ks. Alfred Borski

Nieodczowna pomoc strażaków

7.07.2015 nie tylko nad naszym miastem, przeszła dosyć mocna nawałnica, która wyrządziła miejscami niemałe szkody. Wiejący wiatr złamał jedną z większych gałęzi drzewa rosnącego na terenie naszej posesji, blisko muru granicznego. Bezpośrednio za murem jest plac, na którym parkowane są samochody. Szczęście w nieszczęściu – jak zwykło się mówić – żaden samochód nie stał w tym miejscu, w którym spadła gałąź. Zatem jedyną troską pozostało usunięcie konaru – w czym bardzo pomocni okazali się (jak zwykle) nasi strażacy z Państwowej Straży Pożarnej. Szybko i bezpiecznie doprowadzili teren parkingu do użytkowania, przerzucając wszystkie gałęzie na nasz teren, a nam... spadł wielki ciężar z serca. Zatem: bardzo serdecznie dziękujemy panom Strażakom! Ω



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Artur Fryda o Izraelu

W dniach 8-13.08.2015 w naszej parafii, przebywała znana już z wcześniejszych kontaktów, rodzina Frydów z Gumien. Byli u nas już w 2013 roku, aby powitać ks. Alfreda Borskiego i pomóc mu wprowadzić się do mieszkania w plebanii. Potem nasze grupy parafialne gościły również w Gumnach i u państwa Frydów. Tym razem, oprócz podtrzymywania starych przyjaźni, w niedzielę 9.08.2015 r., w kościołach w Szczycinie i w Rańsku, Artur Fryda wygłosił prelekcję: *40 dni w Izraelu*. Po wykładzie była jeszcze okazja do zadawania pytań i rozmów – z czego chętnie skorzystaliśmy. Ω



Foto: Daniel Borski

Od lewej: Artur, Marta i Izabela Fryda,
ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: Daniel Borski



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski



*Po nabożeństwie
w Rańsku i prelekcji:
„40 dni w Izraelu”.*

Od lewej:

*Natalia Wysocka,
Sylwia Grzywińska,
Katarzyna Banul,
Ewa Banul,
Annelize Liniewicz,
Anna Zysk,
Artur Fryda,
Adam Zalewski,
ks. Alfred Borski.*

40 dni w Izraelu

w pigułce dla tych, którzy nie byli na prelekcji

Dobrze jest znaleźć się w miejscach, o których wiele razy ktoś nam opowiadał, o których wiele razy mogliśmy czytać, czyli w miejscach, gdzie przed tysiącami lat miały miejsce wydarzenia opisane w Biblii. Izrael jest takim szczególnym miejscem, które Bóg (w osobie Jezusa Chrystusa) odwiedził fizycznie.

Naród Izraelski nie miał swojego kraju przez prawie 2000 lat, a mimo to zachował swoją tożsamość, wiarę w Boga, kulturę i język. Najważniejsze jednak jest to, że Bóg nie odwołał obietnic danych Abrahamowi i wiele z nich wypełnia się w obecnych czasach.

Mogłem być w tych miejscach na początku 2015 roku, pracować jako wolontariusz, zwiedzać, poznawać ludzi, rozmawiać. Oto kilka ciekawszych zdjęć i opisów...

Nes Ammim to chrześcijańska wioska w północnej Galilei, 3 km od Morza Śródziemnego. Została założona przez europejskich chrześcijan, jako znak solidarności z narodem żydowskim po Holokauście. Jej ideologia podkreśla potrzebę dialogu chrześcijaństwa z judaizmem i innymi religiami. Głównym źródłem utrzymania mieszkańców jest hotel, a wolontariusze z Europy wspomagają swoją pracą całe przedsięwzięcie. Za swoją pracę, oprócz utrzymania, są zapraszani na wycieczki, nawet trzydniowe. Jest to miejsce bardzo przyjazne dla każdego.



Artur Fryda w Tel Awiwie



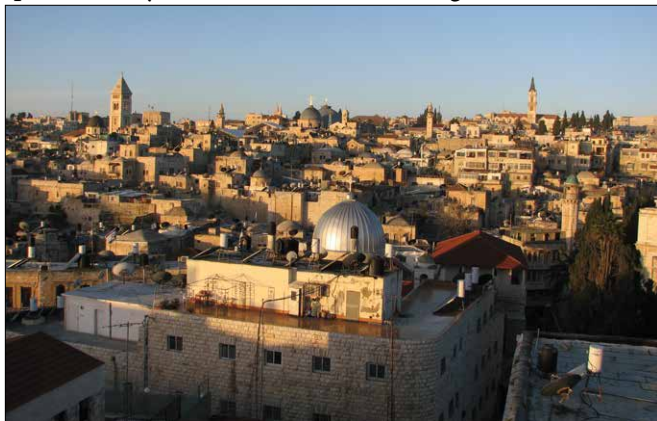
Nes Ammim

Na początku lutego na Górze Oliwnej (ok. 1000 m n.p.m.) kwitną kwiaty oraz migdałowiec, który jest pierwszym drzewem zakwitającym po krótkiej ok. 6-tygodniowej zimie. Z migdałowcem związane jest nawet specjalne święto Tu B'Szaw (Nowy Rok Drzew), w którym to dniu sadi się nowe drzewa i śpiewa pieśni w sadzie. Na **Górze Oliwnej** znajdziemy kościół ewangelicki zbudowany ponad sto lat temu oraz szpital okulistyczny, również zbudowany przez niemieckich luteran, z powodzeniem działający zresztą do dziś. Spacerując po Górze Oliwnej nie znajdziemy specjalnych ścieżek



ani tablic z opisami, natomiast zobaczymy tam rosnące bardzo stare drzewa oliwne.

Na miejscu Pałacu Piłata, przy Via Dolorosa mieści się klasztor i Dom Pielgrzyma, prowadzony przez siostry zakonne, na dachu którego można siedzieć i podziwiać piękno **Jerozolimy**. Wieczne Miasto, jak zwykle się ją nazywać, pozostawia niezatarte wspomnienia u każdego zwiedzającego. W górnej części, po lewej stronie zdjęcia, znajduje się kwadratowa wieża ewangelickiego kościoła Zbawiciela.



Ortodoksyjni wyznawcy Judaizmu poświęcają się bez reszty swojej religii, mężczyźni nie pracują, nie służą w wojsku, nie używają internetu, telewizji,

kolorowych gazet. Czas dzielą na obowiązki rodzinne, modlitwę, studiowanie tory, talmudu i innych ksiąg, związanych z wiarą. Spotykają się codziennie z innymi wyznawcami, głównie pod tzw. Ścianą Płaczu. Ich postawa nie zawsze jest poważana przez „postępową” frakcję społeczeństwa, ale bezkompromisowość i determinacja w wierze i oczekiwaniu na Mesjasza mogą być dobrym przykładem.



Foto: Artur Fryda



Foto: Artur Fryda

Rosz ha-Nikra to najdalej na północ wysunięty punkt Izraela, leżący na wybrzeżu Morza Śródziemnego. Rozciąga się stąd piękny widok, nie można jednak udać się w kierunku północnym, gdyż przejście graniczne z Libanem jest zamknięte. Zarówno droga jak i tunel kolejowy są bez-

użyteczne ze względu na brak pokoju. W dole widoczne są plantacje bananów osłonięte siatką, a to wszystko w lutym?!

Najwyższy szczyt Izraela – **góra Hermon** (2814 m n.p.m.). Spotykają się tutaj granice Syrii, Izraela i Libanu. Śnieg na szczycie jest zjawiskiem normalnym, ale u podnóża to już prawdziwa rzadkość, zdarza się powyżej dwa razy w roku, a bywa, że pojawia się raz na dwa lata. W tym dniu, a był to szabat, śnieg sprawił wiele radości dzieciom i całym rodzinom. Korzystając z wolnego dnia, wszyscy ruszyli do zabaw na śniegu.



Foto: Artur Fryda

Tel Awiw to nowoczesne miasto, którego początkiem był mały port Jaffa (co znaczy „Piękna”). Stamtąd pochodził Apostoł Piotr. Obecnie, obowiązki miasta portowego przejęła Hajfa, a stolica Izraela łączy się ze światem” drogą powietrzną. Warto podkreślić, że droga morska i powietrzna to główne, a może i jedyne sposoby trans-

portu ludzi i towarów. W Tel Awiwie powstają nowoczesne hotele, instytucje i centra usługowo-handlowe. Nikt tu nie spiera się w sprawie świętych miejsc, a Izraelczycy i Arabowie mieszkają obok siebie. Język hebrajski i arabski są językami urzędowymi w państwie Izrael.



Foto: Artur Fryda



Foto: Artur Fryda

Jordan mógłby być całkiem sporą rzeką, gdyby nie fakt, że po drodze musi służyć swoimi wodami ludziom, rolnictwu i przemysłowi. Przepływa przez jezioro Galilejskie i resztkami sił dociera do Morza Martwego. Zapotrzebowanie na wodę jest ogromne, szczególnie w lecie, kiedy pola uprawne muszą być nawadniane. W czasach biblijnych samo jezioro Galilejskie było o wiele większe, czyli poziom wody był wyższy o kilkadziesiąt metrów. Świadczy o tym położenie miejscowości Betsaida, dziś z dala od brzegu.



Foto: Artur Fryda

W 1868 roku do Ziemi Świętej przybyli nowi osadnicy – niemieccy chrześcijanie z ruchu Tempelgesellschaft. Nie mieli oni żydowskich korzeni, ale postanowili odbudować Izrael i przygotować na powtórne przyjsie Mesjasza. Na terenie Ziemi Świętej utworzyli kilka kolonii, budując piękne domy, fabryki, elektrownie i linie kolejowe. Byli to bardzo pracowici i dobrze wykształceni ludzie, popełnili jednak jeden fundamentalny błąd – byli antysemitami, uważającymi,

że nowotestamentowy Kościół zajął miejsce Narodu Wybranego. Konsekwencją takich poglądów było ich wygnanie w końcu lat czterdziestych, kiedy powstało Państwo Izrael. Na zdjęciu znajduje się **budynek kościoła w Bethlehem of Galilee** – nieużywany od 1948 roku. Ω

Artur Fryda

Właściwa dieta kluczem do długowieczności?

Kilka słów o zdrowym odżywianiu

Istnieje powiedzenie, że jesteśmy tym, czym jemy. I trudno nie przyznać temu stwierdzeniu racji, gdyż wraz z pożywieniem dostarczamy naszemu ciału nie tylko energię, ale także ważne składniki potrzebne do prawidłowego funkcjonowania organizmu. W takim razie, jeśli chcemy jak najdłużej zachować zdrowie i wigor, to w jaki sposób powinniśmy się odżywiać?

Podstawę stanowią regularne posiłki. Powszechnie przyjmuje się, że należy jeść co 3 godziny, tak, aby zapewnić ciągłe i systematyczne dostawy siły i energii. Ponadto, ostatni posiłek najlepiej spożywać do godziny 18. Drugą ważną zasadą w jedzeniu jest umiar. Nie są wskazane zarówno zbyt obfite dania, jak i głodzenie się. Z drugiej strony, podjadanie między posiłkami także nie służy naszemu organizmowi. Gdy dopadnie nas tzw. „mały głód”, dobrym rozwiązaniem są bakalie – garść orzechów dostarczy nie tylko energię, ale także nienasycone kwasy tłuszczowe, jak choćby magnez.

Warto również dokładniej przyjrzeć się zawartości naszej lodówki oraz kupowanym produktom. Patrząc na opakowanie, powinniśmy zwracać uwagę zarówno na datę przydatności do spożycia, jak i na zawartość różnych składników w żywności. Wydaje się, że to dość oczywiste, że im mniej „E” w składzie danego produktu, tym lepiej. Co więcej, dobrze jest zapamiętać, że kolejność wymienianych składników na opakowaniu nie jest przypadkowa. Składniki są wymieniane począwszy od tego, którego jest najwięcej, kończąc na tym, którego jest najmniej. Aby to zobrazować, zwróćmy uwagę na przykład: kupujemy rodzynki w mlecznej czekoladzie. Skład? Rodzynki (40%), cukier, syrop glukozowo-fruktozowy, masło kakaowe, mleko w proszku, ekstrakt waniliowy. Najwięcej w tym produkcie jest rodzynek, najmniej jest dodatku waniliowego. Proste. Ale przyjrzyjmy się temu uważniej. Same rodzynki stanowią mniej niż połowę całego wyrobu, zaś istotną część stanowi cukier. Inną ważną kwestią dotyczącą zawartości produktów jest zachowanie prostej zasady – im mniej składników (czyli im prostszy skład), tym lepiej. Oznacza to bowiem, że dany produkt żywnościowy był mniej przetwarzany podczas produkcji.

Zadbajmy również o codzienną porcję warzyw i owoców. Ich spożywanie powinno być podstawą każdej zrównoważonej codziennej diety. Pamiętajmy, że warzywa i owoce są źródłem najlepiej przyswajalnych dla naszego organizmu witamin i minerałów. Co jeszcze jest ważnego w zdrowym odżywianiu? Przede wszystkim – różnorodność! Warto zatroszczyć się o urozmaicone posiłki, które pozwolą dostarczyć wszystkie niezbędne składniki.

Dbajmy o to, co mamy na talerzu – od tego zależy nie tylko nasza figura, ale przede wszystkim zdrowie i samopoczucie. Gdy troszczymy się o nasze żywienie, tak naprawdę troszczymy się o siebie. Ω

Klaudia Tamowska

Kwadrans z Biblią

Przeczytaj cały Nowy Testament w ciągu roku!

Skróty: **Ef** = List do Efezjan, **Flp** = List do Filipian, **Kol** = List do Kolosan,
1 i 2 Tes = Listy do Tesaloniczan, **1 i 2 Tm** = Listy do Tymoteusza, **Tyt** = List do Tytusa,
Flm = List do Filemona, **Hbr** = List do Hebrajczyków, **Jk** = List Jakuba,
1 i 2 P = Listy Piotra, **1, 2 i 3 J** = Listy Jana, **Jud** = List Judy, **Obj** = Objawienie św. Jana.

1.10. Ef 3, 1-21	☐	1.11. Tyt 2, 1-15	☐	2.12. 1 J 1, 1-10	☐
2.10. Ef 4, 1-32	☐	2.11. Tyt 3, 1-15	☐	3.12. 1 J 2, 1-29	☐
3.10. Ef 5, 1-33	☐	3.11. Flm 1, 1-25	☐	4.12. 1 J 3, 1-24	☐
4.10. Ef 6, 1-24	☐	4.11. Hbr 1, 1-14	☐	5.12. 1 J 4, 1-21	☐
5.10. Flp 1, 1-30	☐	5.11. Hbr 2, 1-18	☐	6.12. 1 J 5, 1-21	☐
6.10. Flp 2, 1-30	☐	6.11. Hbr 3, 1-19	☐	7.12. 2 J 1, 1-13	☐
7.10. Flp 3, 1-21	☐	7.11. Hbr 4, 1-16	☐	8.12. 3 J 1, 1-15	☐
8.10. Flp 4, 1-23	☐	8.11. Hbr 5, 1-14	☐	9.12. Jud 1, 1-25	☐
9.10. Kol 1, 1-29	☐	9.11. Hbr 6, 1-20	☐	10.12. Obj 1, 1-20	☐
10.10. Kol 2, 1-23	☐	10.11. Hbr 7, 1-28	☐	11.12. Obj 2, 1-29	☐
11.10. Kol 3, 1-25	☐	11.11. Hbr 8, 1-13	☐	12.12. Obj 3, 1-22	☐
12.10. Kol 4, 1-18	☐	12.11. Hbr 9, 1-28	☐	13.12. Obj 4, 1-11	☐
13.10. 1 Tes 1, 1-10	☐	13.11. Hbr 10, 1-18	☐	14.12. Obj 5, 1-14	☐
14.10. 1 Tes 2, 1-20	☐	14.11. Hbr 10, 19-39	☐	15.12. Obj 6, 1-17	☐
15.10. 1 Tes 3, 1-13	☐	15.11. Hbr 11, 1-20	☐	16.12. Obj 7, 1-17	☐
16.10. 1 Tes 4, 1-18	☐	16.11. Hbr 11, 21-40	☐	17.12. Obj 8, 1-13	☐
17.10. 1 Tes 5, 1-28	☐	17.11. Hbr 12, 1-29	☐	18.12. Obj 9, 1-21	☐
18.10. 2 Tes 1, 1-12	☐	18.11. Hbr 13, 1-25	☐	19.12. Obj 10, 1-11	☐
19.10. 2 Tes 2, 1-17	☐	19.11. Jk 1, 1-27	☐	20.12. Obj 11, 1-19	☐
20.10. 2 Tes 3, 1-18	☐	20.11. Jk 2, 1-26	☐	21.12. Obj 12, 1-18	☐
21.10. 1 Tm 1, 1-20	☐	21.11. Jk 3, 1-18	☐	22.12. Obj 13, 1-18	☐
22.10. 1 Tm 2, 1-15	☐	22.11. Jk 4, 1-17	☐	23.12. Obj 14, 1-20	☐
23.10. 1 Tm 3, 1-16	☐	23.11. Jk 5, 1-20	☐	24.12. Obj 15, 1-8	☐
24.10. 1 Tm 4, 1-16	☐	24.11. 1 P 1, 1-25	☐	25.12. Obj 16, 1-21	☐
25.10. 1 Tm 5, 1-25	☐	25.11. 1 P 2, 1-25	☐	26.12. Obj 17, 1-18	☐
26.10. 1 Tm 6, 1-21	☐	26.11. 1 P 3, 1-22	☐	27.12. Obj 18, 1-24	☐
27.10. 2 Tm 1, 1-18	☐	27.11. 1 P 4, 1-19	☐	28.12. Obj 19, 1-21	☐
28.10. 2 Tm 2, 1-26	☐	28.11. 1 P 5, 1-14	☐	29.12. Obj 20, 1-15	☐
29.10. 2 Tm 3, 1-17	☐	29.11. 2 P 1, 1-21	☐	30.12. Obj 21, 1-27	☐
30.10. 2 Tm 4, 1-22	☐	30.11. 2 P 2, 1-22	☐	31.12. Obj 22, 1-21	☐
31.10. Tyt 1, 1-16	☐	1.12. 2 P 3, 1-18	☐	Koniec	

W sercu moim przechowuję słowo Twoje, abym nie zgrzeszył przeciwko Tobie.

Psalm 119, 11

Nasza czwarta podróż do Szczytna

Dla mojej żony za każdym razem jest to kolejna możliwość poznania miasta oraz uroków Mazur. Dla mnie zaś, przyjazd do Szczytna jest za każdym razem sprawdzianem moich wspomnień.

Urodziłem się pod koniec grudnia 1938 roku, w czasie dosyć mroźnej nocy, w jednym z domów przy ówczesnej ulicy Ogrodowej (Gartenstraße), który znajdował się w niewielkiej odległości od kościoła ewangelickiego w Szczytnie. W naszej rodzinie opowiadało się dosyć często, że właśnie w czasie tej mroźnej nocy słyszał było z oddali wyjące wilki. I tak właśnie było w rzeczywistości.

26-go lutego 1939 roku zostałem ochrzczony przez mojego dziadka* w kościele ewangelickim. A teraz wiem, że właśnie wtedy byłem trzymany nad tą samą chrzcielnicą, która po dzień dzisiejszy stoi obok ołtarza.

Przypominam sobie również dwa wydarzenia, które dosyć mocno utkwiły w mojej pamięci i miały duży wpływ na kształtowanie się mojego życia. 13-go sierpnia 1943 roku mój dziadek ochrzcił moją siostrę. Rodzina i goście stali dookoła chrzcielnicy. Ja jednak nie mogłem dokładnie wszystkiego widzieć, co się tam działo. Obok mnie stała niestety jedna z ciotek, która złapała mnie za ramię, mocno trzymała i nie pozwoliła mi podejść do chrzcielnicy. W moim dzieciennym gniewie stanowczo postanowiłem sobie, by jej tego nigdy nie wybaczyć.



Foto: ks. Alfred Borski

Od lewej: Helga Bergermann-Gauer,
ks. Alfred Borski, Christian Gauer.



Foto: ks. Alfred Borski

Chrzcielnica w kościele
ewangelickim w Szczytnie

* Dziadek, o którym wspomina autor, to **ks. Carl Gauer**, ur. 13.08.1862 w Biskupcu (wtedy Bischofsburg), tam też ochrzczony. W 1883 r. zdawał maturę w gimnazjum w Kętrzynie (wtedy Rastenburg). W latach 1883-1887 studiował teologię ewangelicką w Królewcu (wtedy Königsberg). W latach 1905-1930 był księdzem w miejscowości Kraupischken (obecnie Uljanowo w Obwodzie Kaliningradzkim). W latach 1935-1945 jako rencista mieszkał w Szczytnie. Zmarł w 1955 r. w Bad Sachsa (Harz, Niemcy).

Ponieważ nasz dom był tylko kilka kroków oddalony od kościoła, byłem prowadzany na szkółkę niedzielą. Nie pamiętam już, ile wtedy miałem lat, ale moja wizyta w kościele z pewnością nie trwała zbyt długo. Wnętrze kościoła wydawało mi się niesamowicie przerażające. Gdy wróciłem do domu powiedziałem, że już nigdy tam nie pójde.

A teraz, 6 czerwca 2015 roku, siedziałem razem z moją żoną w kościele, którego progu kiedyś już nigdy więcej nie chciałem przekroczyć. Słuchaliśmy wielu chórów, które przyjechały do Szczytna na Diecezjalny Zjazd Chórów. I próbowałem moim nieudolnym polskim (językiem) włączać się do śpiewanych pieśni. Dobrze pamiętam niesamowicie żywą pieśń Leonarda Cohena *Alleluja* oraz jedną bardzo rytmiczną pieśń, śpiewaną przez chór, któremu ksiądz akompaniował na gitarze. A mój wzrok stale uciekał do chrzcielnicy, którą już tak długo znam... Ω

*Christian Gauer***

tłum. ks. Alfred Borski

Od Redakcji

W czasie popołudniowego spotkania po zjeździe chórów okazało się, że pan Christian Gauer przez szereg lat związany był z Haus Villigst (Instytut niedaleko Schwerte, w którym kształcą się duchowni oraz pracownicy świeccy do pracy z młodzieżą w szkole), który przez wiele lat prowadził mój wujek, ks. Karl-Theo Siebel. Ω

ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

Elfriede i Karl-Theo Siebel (7.08.2015)

**** Christian Gauer**, urodzony 30.12.1938 w Szczytnie. Do chwili opuszczenia Szczytna, mieszkał z rodzicami na ul. Ogrodowej 5. Studiował teologię w Berlinie i Zurychu. W latach 1973-2003 był referentem szkolnym w zakresie religii ewangelickiej. Ta właśnie funkcja wymagała ścisłej współpracy z Instytutem Pedagogicznym Haus Villigst i jego przełożonym – ks. Karl-Theo Siebel.



ZAPRASZAMY!

*Zawsze będziesz
mile widziany!*

Przyjdź do kościoła!

Nie czekaj, aż cię tam przyniosą...

Szczytno – w każdą niedzielę o **9:30** + Szkółka Niedzielną

Rańsk – zazwyczaj w 1 i 3 niedzielę miesiąca o **12:00**

Jeżeli nie jesteś naszym parafianinem lub nie otrzymujesz smsów z informacjami z Parafii, albo nie bywasz co niedzielę na nabożeństwach (informacje o ewentualnych zmianach podawane są w czasie ogłoszeń parafialnych), lepiej zadzwoń i sprawdź, czy nie ma przesunięcia terminu lub godziny nabożeństwa: **692 540 345**

99 lat

ukończyła nasza najstarsza Parafianka!

13.09.2015 nasza pani **Lotta Dorow** miała urodziny. Ukończyła 99. rok życia. Jak widać na zdjęciu obok, na jej ustach nie brakuje uśmiechu, choć też są i takie chwile, kiedy niedomagania związane z wiekiem – dają się we znaki. Najgorzej jest z widzeniem, bo oczy jakby powoli chciały odmawiać posłuszeństwa. Ale musi to jeszcze zobaczyć okulista – co ma



Foto: ks. Alfred Borski

nastąpić w najbliższym czasie. Poza tym dopisuje jej pogoda ducha, którą w dniu urodzin dodatkowo poprawili przybyli goście. Ze względu na niewielkie mieszkanie, w którym zamieszkuje z panią Jadwigą Nurczyk, na pewno nie była w stanie przyjąć wszystkich ze swojej licznej rodziny. Oprócz najbliższych, dostojną Solenizantkę odwiedziła pani Kazimiera Klobuszeńska (była sołtys), kilka pań z dzwierzucckiego zespołu folklorystycznego „Wrzosa” oraz ksiądz Alfred Borski z Parafii Ewangelickiej w Szczytnie, do której pani Dorow należy.



Foto: ks. Alfred Borski

Już chyba nikt nie życzy pani Lotcie 100 lat – co w jej wieku byłoby nietaktowne, ale za to wszyscy przekazywali przede wszystkim życzenia zdrowia i Bożego błogosławieństwa. Wszyscy też mają niewzruszoną nadzieję, że w przyszłym roku setne urodziny pani Lotty będą

*Od lewej (stoją): Bogumiła Siedlecka, Czesława Żyłka, Bernarda Majek, Marianna Mućko, Jadwiga Nurczyk, (siedzą): Kazimiera Klobuszeńska, **Lotta Dorow**, ks. Alfred Borski.*



Foto: ks. Alfred Borski



Foto: ks. Alfred Borski

okazją do radosnego świętowania w gronie całej rodziny, wielu przyjaciół i znajomych, a rozpoczną się uroczystym nabożeństwem w naszym kościele w Rańsku, w którym Solenizantka jeszcze w ubiegłym roku kilka razy uczestniczyła w nabożeństwach. Ω

CHARLOTTA czyli LOTTA

Znają ją wszyscy, nie tylko w Grądach, ale również w sąsiedniej Popowej Woli. I dziwne byłoby, gdyby było inaczej – we wrześniu skończyła przecież 99 lat! Mówią o niej „nasza Oma” i jest w tym dużo racji, bo pani Lotta Dorow ma 15 wnucząt i 14 prawnucząt.

Urodziła się 13 września 1916 roku w Orzynach, w polsko-mazurskiej rodzinie. – *Mój ojciec Klemens Marcyk urodził się w Noworadomsku (dzisiejsze Radomsko niedaleko Piotrkowa Trybunalskiego). W domu się nie przelewało, więc wyjeżdżał na tzw. saksy z ówczesnej Rosji do Niemiec. Tam spotkał moją matkę Augustę, która również szukała zarobku z dala od Mazur – opowiada pani Lotta. Augusta i Klemens postanowili zamieszkać na Mazurach. Łatwo powiedzieć, trudniej wykonać. Pan Klemens był przecież obywatelem cesarstwa rosyjskiego, a Mazury pani Augusty należały do Rzeszy Niemieckiej. Zbliżała się I wojna światowa, narastało napięcie pomiędzy obydwooma cesarstwami, a tu dwoje ludzi chce być razem. Miłość jest silniejsza niż wojny, więc pomimo przeszkód zamieszkali w Orzynach i tam właśnie przyszła na świat pani Lotta i jej siedmioro rodzeństwa.*

– *W domu mówiliśmy tylko po polsku – podkreśla pani Lotta – zresztą trudno byłoby inaczej porozumieć się z ojcem. W szkole było już inaczej, uczono nas niemieckiego, ale i tak z rówieśnikami raczej po naszemu – uśmiecha się. W styczniu 1945 roku ewakuowano nas na Pomorze do Groß Jestin (dzisiejsze Gościno w pow. kołobrzeskim), jednak zaraz po przejściu frontu wróciliśmy do Orzyn, bo niby gdzie mielibyśmy wrócić – opowiada.*

Całe swoje dorosłe życie pani Lotta przepracowała najpierw w majątkach rolnych, a potem w PGR-ach. – *Cieężko było, ale pracować przecież trzeba – mówi. To właśnie w pracy poznała swojego przyszłego męża Ottona. – Niektórzy myślą, że Dorow to rosyjskie nazwisko, a tak przecież nie jest, przodkowie męża pochodzili ze wschodnich Niemiec – tłumaczy pani Lotta. Z sześciorga dzieci, jedynie syn Jerzy mieszka na Mazurach. Reszta wyjechała na Śląsk, w Lubuskie i do Niemiec. – Rozbiegli się świecie i trudno ich razem w jednym czasie zebrać, może, jak Bóg da na 100-lecie się zjadą – uśmiecha się pani Lotta. To właśnie uśmiech, pogoda ducha i otwartość na ludzi towarzyszy jej do dzisiaj. Zawsze uśmiechnięta, nie narzeka, nie biadoli, cieszy się z tego, co przyniesie los. – Trzeba pracować i cieszyć się z tego, co Bóg da – podaje swą receptę na długowieczność pani Lotta. – Tak naprawdę nazywam się Charlotta, ale po wojnie zapisali mnie jako Lotta i tak już zostało – mówi z delikatnym mazurskim akcentem najstarsza nasza parafianka. Ω*

Dariusz Bienkowski

Chrzty:

*Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie
i nie zabraniajcie im.
Albowiem do takich należy Królestwo Boże.*

Łk 18,16



23.08.2015

**Laura Róża
Seliga**

Od lewej:

*Mikołaj Kotula
Nadine Kretschmann
ks. Alfred Borski
Laura Seliga
Iwona Bienkowska
Kewin Seliga*



Foto: Mateusz Tranda (ks. Alfred Borski)

6.09.2015

**Wojciech Bogusław
Gnech**

Od lewej:

*Michał Gnech
Paulina Janczewska
ks. Alfred Borski
Dagmara Gnech
Wojciech Gnech
Grzegorz Gnech*



Foto: Aneta Sawicz-Palenik (ks. Alfred Borski)

20.09.2015

Wiktor Wróblewski

Od lewej:

*Ewelina Szydlik
Adrian Wróblewski
Wiktor Wróblewski
Karina Wiwiora
Kamil Kwiatkowski
ks. Franciszek Czudek*



Foto: Adela Krzenek

Urodziny w parafii

październik - grudzień 2015

(Rocznice: 18, 30, 40, 50, 60, 65, 70, 75, 80 i więcej)

11.10.	Karol Tschirschnitz	30	Olsztyn
18.10.	Heinz Kempka	80	Nowojowiec
25.10.	Adrian Toczek	30	Szczytno
27.10.	Anneliza Liniewicz	83	Orżyny
10.11.	Elżbieta Prusik	60	Szymany
10.11.	Frieda Kaniewska	81	Szczytno
21.11.	Herta Kaczyńska	82	Lipowiec
27.11.	Robert Argalski	50	Szczytno



Powierz Panu drogę swoją, Zaufaj mu, a On wszystko dobrze uczyni. Ps 37,5



Nasi zmarli:

*Jam jest zmarwychwstanie
i żywot; kto we mnie wierzy,
choćby i umarł, żyć będzie.*

Ew. Jana 11,25

śp. Hildegarda Bąk

Szczytno, Romany

31.10.1929 - 26.07.2015

(31314 dni = 85 lat i 8 m-c)



Foto: privat

● Za *Nasz Informator* płacić nie trzeba, ale można złożyć ofiarę. Jak wiadomo, ●
● wszystko coś kosztuje – druk *Naszego Informatora* również. ●
● Jeżeli z zadowoleniem go przeglądałeś, to znaczy, że warto ●
● go wydawać. Twoja ofiara może sprawić, że nie tylko Ty „ ●
● będziesz z radością oczekiwał na jego nowy numer. Darowizny ●
● można wpłacać na listę w kancelarii lub na konto parafii: ●
● złotówki: **08 8838 0005 2001 0103 0898 0001** z dopiskiem: „*Informator*”. ●

***Władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski,
abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem,
mogli hojnie łożyć na wszelką dobrą sprawę.***

2 Kor 9,8

W numerze:

Temat na czasie: UCHODŹCY

Wprowadzenie	5
Skąd ci uchodźcy? Dlaczego uciekają?	8
Odezwa Biskupa Kościoła	11
I co dalej z pomocą...	13
Na pomoc uchodźcom – apel	15
O islamskiej nietolerancji	16
Dlaczego nie przyjmę uchodźców?	18

Biblia:

Kwadrans z Biblią – cz. ostatnia	65
----------------------------------	----

Historia, wspomnienia

Kościół ewangelicki w Jerutkach	40
Nasza czwarta podróż do Szczytna	66

Prelekcje, wykłady:

Artur Fryda o Izraelu	59
40 dni w Izraelu	60

Wydarzyło się:

Nowa książka o Świętajnie	44
Sąsiedzka wizyta	44
Odwiedziny zacnych gości	48
Koncert Pro Musica Antiqua	50
Cmentarz w Długim Borku	3 i 52
Ekipa filmowa w naszym kościele	56
Nieodzwonna pomoc strażaków	58

Chór CANTABO:

Cantabo na Śląsku – zdjęcia	73-76
Cantabo w Hawierzowie i Malince	22
Zainspirowani wizytą Cantabo	30
Nowa koszulka Chóru Cantabo	35
Chór Cantabo w Jerutkach	4 i 41

Osoby – poseł Urszula Paślawska

Zdjęcie na okładce	1
Nasza pani Poseł	36
Główna Nagroda Diakonii	38
<i>Laudatio</i>	39

Osoby – Lotta Dorow

99. urodziny	68
Charlotta czyli Lotta	69

Zdrowie:

Właściwa dieta kluczem do...	64
------------------------------	----

Informacje duszpasterskie

Rada Parafialna (Szczytno) – zdjęcie	2
Szkółka niedzielna – zdjęcie	2
Rada Filiału (Rańsk) – zdjęcie	3
Wprowadzenie Rady Parafialnej	45
Poświęcenie domu	49
Pamiętki poświęcenia kościołów	57
Chrzty	70
Urodziny w parafii	71
Nasi zmarli	71

Wollen Sie uns helfen? Jetzt geht es viel einfacher:

Ev. Kirchenkreis Recklinghausen – bei der KD Bank in Münster

IBAN: DE 53 3506 0190 2001 2650 27 BIC: GENODED1DKD

Sehr wichtig -> Stichwort: „Spende Szczytno Herten“

Czy chcieliby Państwo nam pomóc?

Parafia Ewangelicko-Augsburska w Szczytnie – Bank Spółdzielczy w Szczytnie

IBAN: PL 08 8838 0005 2001 0103 0898 0001 BIC: POLUPLPR

Prosimy wpisać też CEL, np.: „Dach“, „Remont.....“, „Informator“.

Nasz Informator – czasopismo Parafii Ewangelicko-Augsb. w Szczytnie

Redakcja i skład: **ks. Alfred Borski** Druk: WSPol w Szczytnie

12-100 Szczytno ☎ 89 - 624 25 29 lub: 692-540-345

ul. Warszawska 1 E-mail: szczytno@luteranie.pl

Korekta: Mirosława R. Weremiejewicz, Ewa Kilimann, Bożena Kawulok





Od lewej: ks. Jan Byrt, Monika Wróblewska, Adela Krzenzek, **Piotr Żyła**, Joachim Sądziowski, Anna Puschwald, Renata Archacka, Reinhard Krzenzek.

Foto: ks. Alfred Borski



Od lewej: Katarzyna Wesołowska, **Piotr Żyła**, Wiktoria Krzenzek, Angelika Gonsowska.

Foto: ks. Alfred Borski



Od lewej: Monika Krzenzek, Ewelina Kaczyńska, **Piotr Żyła**, Ewa Kilimann, Diana Krzenzek.

Foto: ks. Alfred Borski



Od lewej: Milan Páleník, Antonina Páleník, **Piotr Żyła**, Janina Páleník, Aneta Sawicz-Páleník.

Foto: ks. Alfred Borski

Wyjazd Chóru CANTABO na Śląsk i do Czech – str. 22-34



Foto: Andrzej Londzin



Ks. Alfred Borski i Piotr Żyła.

Foto: Mateusz Byrt (ks. Alfred Borski)

Wyjazd Chóru CANTABO do Czech – str. 22-34



Ks. Janusz Kożusznik (1L) i pastorka Lilia Tyrliková (1P) z chórzystami przed Muzeum ks. Jerzego Trzanowskiego w Trzanowicach

Foto: ks. Alfred Borski

Chór CANTABO na pamiątkę poświęcenia kościoła w Wiśle-Malinie – str. 22-34



Foto: Bogusław Czyż